Rok 1869. Kraków, Sobota 24 Lipca. Nr. 118.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów,
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Konsekwencja.

W złote ramki powinnibyśmy sobie oprawić depeszę gabinetu wiedeńskiego z d. 2go b. m. do hr. Trautmansdorfa w Rzymie w sprawie konkordatu, którąśmy onegdaj podali, a któréj autorem ma być ś. p. Herbst. Nie dlatego, że ta depesza tak dobitnie wykazuje stolicy apostolskiéj, iż konkordat musi być zmieniony i nie obowiązuje nadal rządu austrjackiego, — mniejsza nam o to; ale dlatego, że depesza wspomniona zawiera w sobie świetne argumenta przeciwko całemu centralistycznemu ustrojowi Austrji i wszelkim ustawom, które są wypływem tego centralistycznego ducha, — argumenta wypowiedziane przez samo ministerstwo.

Broń, którą ministerjum Herbst-Giskra walczy przeciwko kurji apostolskiéj, przyda nam się doskonale w walce naszéj przeciwko temu ministerstwu, a ponieważ broń tę ministrowie sami ukuli, trzeba ją starannie zachować.

Ministerstwo dowodząc kurji apostolskiéj nieważności konkordatu, tak rozumuje:

„Konkordat, jak każde dzieło ludzkie, nosi na sobie cechę epoki, w któréj powstało. W owej chwili Austrja była państwem centralistyczném; mniemano wtedy, że przez silniejszą koncentrację władzy kościelnéj, wzmocni się także centralizacja polityczna; ale konkordat nie odpowiadał zasadom wolności, ogłoszonym po pierwszy raz w Austrji przez konstytucję 1849 r.

„Zawartym on więc został pod warunkiem istnienia w Austrji pewnéj specjalnéj chwilowéj formy rządu jak centralizacja; w tém leży najsłabsza strona dzieła, które musiało zostać zagrożoném, skoro zmieniło się położenie polityczne, z uwzględnieniem którego dzieło to zostało stworzoném.

„Prawdy te zaczęto czuć w Austrji od chwili, kiedy konstytucyjne rządy napowrót ustalone zostały. Rokowania o zmianę konkordatu ciągnęły się jednak bezskutecznie aż do r. 1866. Wtedy wszyscy dobrzy patrjoci pojęli, że tylko najzupełniejsze odrodzenie zapomocą najobszerniejszych wolności konstytucyjnych, może ocalić państwo. Popieranie wolnego rozwoju wszystkich żywotnych sił narodu stało się więc główną zasadą rządu....

„W skutek tego, utrzymanie nadal konkordatu w téj myśli, w jakiéj w r. 1855 zawartym został, stało się prostą niemożliwością. Przeciwko takiemu niezaprzeczonemu faktowi, daremną rzeczą jest walczyć prawomocnością i obowiązującą mocą owéj konwencji.

„Jakkolwiek bolesném być musi dla kurji rzymskiéj, słyszeć takie słowa, nie możemy jéj zataić następujących prawd:

„Najistotniejsze ustanowienia konkordatu stały się niewykonalnemi w Austrji; uprzywilejowane stanowisko, które zawarowaném zostało duchowieństwu, nie może dłużéj być utrzymaném; złudzeniem wreszcie jest wierzyć, że dzisiejszy stan rzeczy jest tylko przemijający.“

Co za świetne rozumowanie, co za doskonałe argumenta przeciwko konkordatowi, tylko szkoda, że tego samego rozumowania, tych samych argumentów ministerstwo słuchać nie chce, ile razy zechcą je zastosować do innych, zupełnie analogicznych stosunków, [illegible] mowaniu zamiast „konkordatu,“ podstawiamy „konstytucja austrjacka,“ a zamiast „uprzywilejowane stanowisko duchowieństwa,“ podstawiamy „uprzywilejowane stanowisko niemców.“

A jednak rzecz ta ma się zupełnie tak samo, stosunek zachodzi ten sam: dzisiejsza konstytucja austrjacka to jest nasz konkordat; niemcy, to w obec nas jakiś uprzywilejowany stan, a Wiedeń, to kurja apostolska.

Konstytucja austrjacka, opierająca się głównie na patencie lutowym, jest dziełem, które także nosi na sobie cechę epoki, w któréj powstało. Cechą tą była centralizacja i germanizacja. Śmiało o niéj powiedzieć możemy to co ministerstwo mówi o konkordacie: że nie odpowiada ona zasadom wolności ogłoszonym w konstytucji marcowéj r. 1849.

Pierwszy to raz dowiadujemy się z depeszy powyższéj, że w Austrji wolno się powołać na konstytucję marcową z r. 1849, i że ją uważać można za jedną z poprzednich ustaw państwa, mającą wagę i znaczenie jako precedens ustawodawczy. I o tém dobrze jest nie zapomnieć.

„Główną zasadą rządu stało się popieranie wszystkich sił żywotnych narodu.“ Czy do tych wszystkich sił żywotnych narodu nie należy prąd narodowy, duch narodowy i rozwój życia narodowego? Nie sąż to żywotne siły narodu?. Czy jednak rząd je popiera?..

„Konkordat — dzieło rządu centralistycznego — nie zgadza się z nowemi temi zasadami, a więc *ipso facto* nie ma wagi“ — co za świetna prawda! Czy wolno nam zastosować ją do ustaw zasadniczych, które jako owoc systemu centralistycznego germanizacyjnego nie zgadzają się z zasadami swobodnego rozwoju sił narodowych?

„Przeciwko temu niezaprzeczonemu faktowi daremne jest odwołanie się do prawomocności i mocy obowiązującéj,“ — dodajmy do tych słów wyraz: ustaw zasadniczych, co na to odpowie ministerstwo?

My zupełnie piszemy się na zdanie ministerstwa. Wszelkie akta ustawodawcze są dziełem ludzi, czasu i okoliczności; jako takie są i muszą być przejściowe i muszą być poprawiane, zmieniane, polepszane, słowem rewidowane i reformowane.

Nowe siły żywotne występujące w narodzie, nowe zasady występujące na widownię polityczną, niszczą *eo ipso* dawne ustawy. Nic tu nie pomagają względy i skrupuły prawne. Nowe potrzeby, nowe wymagania niszczą same przez się dawne ustawy.

Tak rozumuje ministerstwo, my mu przyklaskujemy. Ale zastrzegamy sobie używanie tych samych argumentów w obronie naszych praw narodowych i spodziewamy się po konsekwencji ministrów, że nie będą się nam zasłaniali [illegible] ustaw,“ które nie mają już podstawy w życiu narodu, które nie odpowiadają żywotnym siłom jego domagającym się swobodnego rozwoju.

Od autora, którego odpowiedź na stańczykowe wystąpienia *Przeglądu Polskiego* drukowaliśmy w nrze 103 naszego pisma, otrzymujemy dziś następne, zupełnie zgodne z naszém przekonaniem uwagi, wywołane ostatniém wystąpieniem p. Szujskiego w *Czasie:*

Jednym z najzwyklejszych środków używanych w taktyce stronnictw, jest bezwątpienia oskarżanie przeciwników swoich o te błędy i nadużycia, których się samemu dopuszcza.

Jest to bowiem najwygodniejszy sposób wyjścia z kłopotu i spłatania zarazem dowcipnego figla nienawistnemu przeciwnikowi, jeżeli mu się podsunie po nieudanym ataku broń, z którą się na niego napadało, i wykrzyknie głośno: Patrzcie, oto jest ów mężobójca.

Dlatego też nic a nic nie zadziwiło nas wystąpienie pana Józefa Szujskiego zamieszczone w *Czasie* z dnia 21 lipca b. r.

Autor ten zamierzył dokonać swém wystąpieniem poczwórnéj misji: 1) stanąć w obronie swoich prawd i przekonań; 2) dowieść, że on i jego stronnictwo są uciśnionemi i steroryzowanemi przez szajkę demagogów i cały rozbestwiony demos; 3) ochrzcić przeciwników swoich klasycznem mianem *sykofantów;* 4) oświadczyć z właściwą skromnością i gołębią słodyczą, że występować będzie przeciw każdemu warcholstwu politycznemu.

Co do pierwszego zadania wyznajemy z góry, że nie wiemy, jakich prawd i przekonań chce szanowny autor bronić; prawdy i przekonania pana Szujskiego ilekroć były jako takie wygłaszane, spotykały się z krytyką mniéj lub więcéj życzliwą, ale zawsze poważną i składającą hołd talentowi i dobréj woli autora. Chodzić więc tylko może o elukubracje stańczykowe, które się stały w rzeczy saméj celem pocisków całego dziennikarstwa, ale podobnego rodzaju złośliwe insynuacje, fantastyczne zarzuty i podejrzenia ubrane w błazeńską czapeczkę, nie mogą żadną miarą wedle ogólnie ludzkich pojęć i wyobrażeń nosić szumnego miana prawd i przekonań. Bronić ich ani usprawiedliwić w teorji z natury rzeczy niepodobna, jedyna możliwa obrona byłaby przed kratkami sądowemi za pomocą dowodów, że istnieją zgubne zamachy na porządek społeczny.

Co do drugiego zadania, to należy przyznać, że przedstawia się nam nieco humorystycznie.

Autor bowiem solidaryzując się w zupełności z namiętnemi wybuchami *Czasu*, traktującego swych zapaśników w wstępnych artykułach jako męty społeczeństwa, solidaryzując się również z całym szeregiem potwornych oskarżeń, rzuconych z ust stańczykowych na ludzi przeświadczonych o swojéj niewinności, dziwi się następnie z całą naiwnością, że ci ludzie ośmielają się, odpierać niesłuszne zarzuty i złośliwe insynuacje.

„Co za teroryzm! — ubolewa autor — do tego już doszło, że nie można nikogo na własną rękę zrobić zbrodniarzem lub wyrzutkiem społeczeństwa, bo opinja publiczna żąda dowodów, oburza się na bezzasadne inkryminacje, a napadnięci bronią się [illegible] nie dozwalają piętnować społecznie!“ [illegible]

Te i tym podobne tyrady, w które obfituje artykuł pana Szujskiego, mogą wywołać szczery uśmiech na ustach nieuprzedzonego czytelnika, mimo to jesteśmy skłonni przyznać panu Szujskiemu i tym, których broni rolę uciśnionych, jeżeli odpowiedzialność przed opinją publiczną za swoje słowa lub postępki nazwać można uciskiem.

Co do trzeciego punktu, t. j. do tytułu sykofantów, którym autor łaskawie obdziela swoich przeciwników, musimy zwrócić uwagę, że ta nazwa z prawa się należy tajemniczemu Stańczykowi, i że była mu słusznie zaaplikowaną w formie łacińskiéj „denuncjatora.“ Autor widocznie mniema, że oskarżyć fałszywie niemiłych sobie ludzi przed społeczeństwem o najczarniejsze zamiary, nie jest denuncjacją; ale oskarżonym podnieść głos i dowodzić, że ich niesłusznie oskarżają, to nic innego, tylko sykofantyzm.

Autor dla lepszéj charakterystyki przypomina czasy Kleona i pojawiającego się wówczas zastępu sykofantów, oskarżających współobywateli przed demosem, t. j. ludem, o zamachy na państwo.

My z naszéj strony przypomnieć możemy szanownemu autorowi, że po dojściu do władzy w Atenach oligarchji z Kritjasem na czele, podobnież sykofanci byli morderczém narzędziem w ręku panującéj oligarchji. Przykłady historyczne są obosieczne i tę tylko z nich można wyciągnąć naukę, że oligarchja nie waha się użyć broni, którą potępia w rękach demosa.

Co do czwartego punktu, to jest co do wzmiankowanego przez autora warcholstwa politycznego, w niemałym można być kłopocie, bo trudno się domyślić, jakie granice autor temu pojęciu naznacza.

Bliższego wyjaśnienia nie można odszukać w całym artykule; możnaby tylko przypuszczać z toku myśli, że wszystko, co nie chodzi w szacie *Czasu* lub *Przeglądu,* a śmie chodzić w szacie ojczyzny, nie jest niczém inném, tylko warcholstwem.

Prócz tych głównych punktów, autor poświęca znaczną część artykułu szerokim żalom, że nie może potępić, tak jakby sobie tego życzył, różnych a różnych rzeczy.

Dziwią nas te żale; bo autor, mając do usług tyle utalentowane pióro, może śmiało wystąpić przeciw wszystkiemu, co za złe uważa, jeżeli się tylko zechce ograniczyć do potępienia bądź to zdrożnych czynów, bądźto błędnych doktryn, a nie zechce podsuwać swoim przeciwnikom urojonych złowrogich tendencji.

Co się zaś tyczy zasad i przekonań szanownego autora, o tych w powyższym artykule małośmy się mogli dowiedzieć.

Dowiedzieliśmy się wprawdzie, że autor nie lubi demonstracji, plebiscytów, emigracji, taniego patrjotyzmu (kosztownego zapewne témbardziéj); dowiedzieliśmy się daléj, że „usilnie obstawał przy rezolucji, ale nie uważając jéj za *summum* interesów polskich; godzi się chętnie z inaczéj myślącymi kolegami, z którymi go łączy wspólnictwo wyższych dążeń i myśli,“ — aleśmy się nie dowiedzili, jakie to są te wyższe dążenia i myśli, stanowiące prawdopodobnie *summum* interesów polskich. Wypadałoby oświecić błądzących, którzy nie wiedzą, gdzie idą, obstając dotychczas konsekwentnie przy rezolucji. Wypadałoby również wskazać społeczeństwu swoje nieomylne polityczne arkana, bo Galicja dzisiaj — jak to już sam autor przypuszcza — gotowa nie wierzyć i nie kląć *in verba magistri.*

[illegible] p. Szujskiego, oświadczamy, że mając wysoki szacunek dla jego zasług, żałujemy, raz że podjął się obrony złéj sprawy, a powtóre że broniąc jéj, nic nie wyświecił i niczego nie dowiódł, a starał się tylko winy koterji, któréj był rzecznikiem, zrzucić na barki ich antagonistów.

Jeden z proskrybowanych.

Dziennik Poznański otrzymał z Paryża pismo następujące:

Komitet Zjednoczonéj
Emigracji polskiéj.

Paryż, dnia 18 lipca 1869.

Le Comité (Boulevard d'Italie.)
de l'Emigration Polonaise.

Panie redaktorze!

Odczytaliśmy w téj chwili w nrze 157 waszego *Dziennika* sprawozdanie z pochowania zwłok Kazimierza Wielkiego w Krakowie i chcemy was zapytać, czy nie wiecie, dlaczego przy obchodzie ani jedném słowem nikt o emigracji nie wspomniał?

Na wysłanie delegata nie mieliśmy środków, a zresztą, dzięki jw. biskupowi Gałeckiemu, nie było i czasu po temu; naszą wiąc solidarność z krajem, przy uczczeniu popiołów wielkiego króla, objawiliśmy w sposób jaki nam w takim wypadku pozostał. — Komitet zjednoczonéj emigracji w dniu 6 lipca przesłał na imie jw. burmistrza miasta Krakowa dra Dietla stosowną depeszę telegraficzną.

Bylibyśmy bardzo dotknięci w naszém polskiém uczuciu, gdyby to pierwsze słowo wychodztwa do kraju pokryto milczeniem. Nie chcemy, aby na nas ciążyło posądzenie, żeśmy na obczyźnie ogłuchli i oniemieli na narodowe nasze pogrzeby lub na narodowe nasze wesela.

Telegram nasz brzmiał:

„Emigracja polska rozproszone resztki powstania, które myśl „Króla chłopków“ urzeczywistnić zamierzało, cieniom i prochom jego cześć i pokłon przesyła.“

Zamieszczając powyższych słów kilka w waszém, panie redaktorze, szanowném piśmie, sądzimy, że nie ubliżycie przez to niczyjemu patrjotyzmowi.

Pozdrowienie bratnie

Z polecenia komitetu emigracji polskiéj
J. Tokarzewicz,
pisarz komitetu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń *21 lipca.* Dzisiaj odbyło się znowu posiedzenie wydziału budżetowego.

Dr. Rechbauer, jako referent spraw wojskowych, zdaje sprawę co do podwyższenia płacy wojska. Zgadza on się z uregulowaniem płacy poruczników, nadporuczników i kapitanów 2giéj klasy, oświadcza się jednak przeciwko podwyższeniu płacy kapitanów 1éj klasy, i zamiast proponowanych przez rząd 1200 złr. wnosi 1080 złr. Natomiast dla téj ostatniéj kategorji oficerów przy awansie na stopień majora wnosi kwotę na ekwipowanie 500 złr.

Nareszcie referent oświadcza się za zaprowadzeniem dodatku po każdym piątym roku służby w kwocie 100 złr.

Nad wnioskiem referenta toczy się dłuższa dyskusja, w któréj minister Kuhn broni stanowiska rządu.

Przed głosowaniem zabiera głos minister Beust i czyni mniéj więcéj następujące uwagi: „Przeszłego roku dopiero zgodzono się, że konieczném jest utrzymanie [illegible] naszym zaczynać wojnę, mamy tylko na celu odebrać otuchę nieprzyjaciołom, którzy zagrażają bezpieczeństwu państwa. Cel ten jednak wtedy tylko osiągniętym będzie, jeżeli także usuniemy wszelką spekulację na upadek ducha w wojsku naszém.

„Jakkolwiek mam zanadto dobrą opinję o oficerach austrjackich, abym mniemał że gotowość ich do poświęceń może być zawisłą od kilkuset guldenów, — potrzeba z drugiéj strony przyznać, że owa spekulacja na upadek ducha w wojsku naszém istnieje. Nie można jéj zaś lepiéj wykorzenić, jak tylko należytém uwzględnieniem przez delegacje uznanéj przez nich potrzeby podwyższenia płacy oficerów.“

Na końcu dodaje hr. Beust tę uwagę, że obawa nieprzyjaciół, którzy zagrażają bezpieczeństwu państwa, odnosi się także do tych nieprzyjaciół, którzy „wewnętrznemu konstytucyjnemu porządkowi państwa nietylko zagrażać mogą, ale już zagrażają.“

Wypadek głosowania doniósł nam wczorajszy telegram.

— *N. fr. Presse* pisze o delegacji węgierskiéj:

„Jeżeli wydział budżetu wojennego będzie miał odwagę uchwalić wnioski stawiane w przedwstępnych jego obradach, i jeżeli delegacje zatwierdzą te uchwały, wtedy jest nadzieja, że nadwyżka, jakiéj żąda wspólny minister wojny na rok 1870 będzie odrzuconą. Nie trzeba się jednak

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Długi czas trwało milczenie. Minister czekał na pierwsze słowo monarchy.

— A co sądzisz, mości książe, o polakach? zapytał wreszcie monarcha.

— Z polakami, — odparł minister, — trudniéj się będzie sprawić niżeli z włochami. Najprzód polacy są narodem, który miał długą historję własną, a to znaczy bardzo wielele. Jeżeli który naród tylko kilkanaście kartek w dziejach świata zapisze, to już tych kartek nie można ani zmazać ani wydrzeć. Przy każdéj sposobności stawali polacy z temi kartkami przed opinją świata i koszta sądu płacili mieniem i krwią. Wprawdzie Europa odsądziła ich teraz od tego prawa i myśmy na to zgodzić się musieli, ale tylko zawarte dzisiaj przymierze może nas w téj mierze zupełnie uspokoić. Pretensje polaków podzielone są dzisiaj między trzy wielkie mocarstwa, a interes osobisty tych mocarstw jest gwarancją, że te pretensje nie narobią nam nigdy kłopotu. W najgorszym razie i ta kwestja może kiedyś stać się „kwestją sporną“ w Europie, a w takiéj chwili korzystnie jest mieć rękę w téj kwestji, bo można ją dobrze zużytkować. Ale i na to trzeba wiele czasu, bo historja mierzy się na wieki... Stańmy więc na trzech wielkich pasmach historji, w Niemczech, we Włoszech i w Polsce, a wszędzie tylko zarobić możemy!

— Daj Boże, — odparł monarcha z tym samym dziwnym uśmiechem, który w połowie ironję a w połowie dobroduszność oznaczał, — daj Boże! Ale przyznam ci się, mości książe, żem już syt wielkich katastrof historji i chciałbym spokojnie dni moje przeżyć. Niech młodzi kłopoczą się ponad temi „pasmami historji!“

— Dzisiejsze przymierze stawia w perspektywie długi szereg lat spokojnych i błogich. Motywa tego przymierza, rozesłane po Europie, są tak piękne i szczytne, że rozbroją wszystkich nieprzyjaciół i sprowadzą dla poddanych państwa te złote czasy, o których piszą mędrce i śpiewają poeci!

Długi czas patrzał monarcha przed siebie. Na ustach jego igrał ten usmiech dwoistéj natury, który zwolna przechodził w uśmiech gotującego się dowcipu. Charakteryzowało to monarchę, że często tragiczne usposobienie duszy przecinał jakiém wesołém słowem, co nieraz doradców korony wprawiało w niemałe zadziwienie. Nie najlepiéj bowiem wychodzili przy tém.

— Bądź co bądź, — ozwał się z niejaką wesołością monarcha, — uporządkowaliśmy Europę, jak racjonalni gospodarze. Posypaliśmy kopce, wyoraliśmy rowy, pozakładaliśmy folwarki i podzieliliśmy gospodarstwo między ekonomów. Co nam pola urodzą? nie wiemy. Ty książe, przyobiecujesz nam obfite plony. Oby się słowa twoje sprawdziły. Powiadasz, że Włochy są tylko wyrazem geograficznym i że z téj strony żadna burza nam nie grozi. Pozew polski także nam nie sprawi kłopotu, bo jest nas trzech na jednego, choć ten argument najmniéj mi się podoba... Ale mówisz w końcu, że motywa naszego przymierza są tak piękne i szczytne, że wszyscy nasi poddani z radości i szczęścia krzyczeć będą. Otóż to jest najlepsze słowo, które uspokoić może. Zaufanie i miłość poddanych, to są główne warunki spokojnéj i niekosztownéj administracji państwa. A co się tyczy tego drugiego przymiotnika, o ten mi najbardziéj teraz chodzi. Długie wojny, stagnacja handlu i przemysłu podkopały skarb państwa. Trzeba oszczędności, i to wielkiéj oszczędności!

— Można będzie oszczędzić w wielu gałęziach bardzo wiele!

— Ale z jednéj oszczędności bardzo się cieszę — prawił daléj monarcha z dowcipnym uśmiechem, który dygnitarza trochę w kłopot zaczął wprowadzać, bo nie wiedział, o któréj pozycji monarcha mówi.

— O jakiéj oszczędności? — zapytał po chwili nieśmiało i przenikliwym wzrokiem spojrzał na monarchę.

— Powiadasz mości książę — zwolna mówił monarcha — że to, cośmy zrobili dzisiaj i temi dniami, sprawia powszechną radość w całém państwie naszém. Wielcy i mali cieszą się i śpiewają *hosanna!* Przyobiecaliśmy im miłość ojcowską, wieczny pokój i sprawiedliwość, jakiéj dotąd nie bywało... Przy tak powszechném zadowoleniu wszystkich ludów naszego państwa, włączywszy w to i owe „pasma historji,“ możemy więc śmiało z naszego budżetu wykreślić pewną pozycję, która ze wszystkich najbardziéj mi się nie podobała, dlatego, że nigdy jéj dostatecznie skontrolować nie mogę!

— Któraż byłaby to pozycja? — po chwili namysłu zapytał dygnitarz z przenikliwém wejrzeniem.

— Ten przeklęty... „tajny fundusz!“ — odparł monarcha i z uwagą spojrzał na ministra.

Uśmiech, na który składały się różnorodne, często najprzeciwniejsze sobie myśli i uczucia, zaigrał na chudéj twarzy dygnitarza. Położył rękę na biurku i rzekł z całą swobodą:

— Myślałem i ja o tém. Pozycja ta w najlepszym razie jest niemoralną. Psują się ludzie, a często dzieją się nadużycia. Gdybym dożył téj chwili i tak błogich czasów, żeby państwo bez takiéj pozycji obejść się mogło, byłbym tak szczęśliwym jak Symeon, gdy obaczył Chrystusa!.. Ale niestety do takich czasów jeszcze daleko. Wprawdzie zbliżamy się do nich, ale na samym początku drogi nie możemy nagle ogołocić się ze środków bezpieczeństwa, do jakich nawykliśmy i państwo się przyzwyczaiło!.. Może być, że późniéj...

Na te słowa powstał szybko monarcha. Uśmiech złośliwy okryty cieniem dobroduszności okolił jego usta.

— Popsułeś mi mości książę — rzekł do ministra — całą radość dzisiejszego dnia. Nagadaliśmy dzisiaj tyle pięknych rzeczy sobie i Europie, a ty kończysz początek téj nowéj ery, przemawiając za „tajnym funduszem.“ Marzyłem, że przecież raz pozbędę się tego niemiłego gościa z mego budżetu, ale marzyłem napróżno. Powiadasz mi teraz mości książę, że aby ludy mego państwa cieszyć się i monarchę swego kochać mogły, potrzeba na to koniecznie — „tajnego funduszu!..“

— Najjaśniejszy panie!..

— Już dzisiaj daj mi pokój! Wierzę, że lepiéj i daléj widzisz odemnie mości książe. Powiadasz, że bez „tajnego funduszu“ rządzić nie można, niechże i tak będzie! Tylko o jednę rzecz was proszę. Od dzisiejszego dnia, w którym rozpoczyna się era wiecznego, błogiego pokoju, pozwólcie mi wrócić czasem do zabawki mojéj młodości. Po tylu bolesnych katastrofach, po rzekach krwi wylanéj, po redukcji banknotów i podpisaniu traktatów wiecznego pokoju pozwólcie mi, że na chwilę o tém wszystkiém zapomnę, a nawet... nawet... o „tajnym funduszu,“ który zawsze mnie alteruje! Bóg z tobą mości książe!

Rzekłszy to skłonił monarcha głowę, a minister dumnym krokiem opuścił gabinet.

Po wyjściu ministra stał monarcha czas niejaki i patrzał zamyślony przed siebie. Potém uśmiechnął się, jakby do myśli przyjemnéj, która w téj chwili poczęła się w duszy jego. Otworzył boczne drzwi, przeszedł jeden, drugi i trzeci pokój. W czwartym zatrzymał się.

Był to mały pokoik i zakrawał na pracownię chemika. Na małym kominku stały tygle. W szafach koło kominka leżały rozmaite, jaskrawe farby w proszkach i sztukach. Po drugiéj stronie widać było różne żywice i wosk biały. Ponad kominkiem wisiały formy podłużne z różnemi napisami i arabeskami.

Była to komnata najmilszych, bo dziecinnych chwil życia monarchy. Skołatany burzą żywota, zmęczony wielkiemi przewrotami w dziejach świata, przyczém sam był i widzem i aktorem, zapragnął dzisiaj wrócić do tych młodych, szczęśliwych chwil życia, w których świeci nad nami tylko niebo jasne lub promienią się gwiazdy śród nocy letniéj!..

Monarcha spojrzał rozmarzoném okiem na pamiątki swojéj młodości. Obliczył w duchu, ile to katastrof i bolesnych wydarzeń przeminęło od tego czasu, gdy téj komnaty nie widział, gdzie był tak szczęśliwym!..

I ogarniając miłościwém okiem te porzucone pamiątki, witał je jak dawnych, zaniedbanych znajomych i przyrzekał w duchu, że w wolnych chwilach życia znowu je odwiedzi, aby miłém wspomnieniem przenieść się przy nich do szczęśliwszych, błogich chwil, za któremi mu teraz tak tęskno!

A dawni znajomi w szafach i na kominku uśmiechali się do monarchy, który przeszedłszy tyle w życiu i dokonawszy takich dzieł wiekopomnych, wraca znowu do nich, aby zbolałą myśl swoją odświeżyć i na chwilę zapomnieć to wszystko, czego dożył i co przecierpiał!..

I od tego dnia często odwiedzał monarcha tę komnatę poufną i zajmował się w niéj robieniem laku w różnych kolorach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łudzić bardzo tą nadzieją, bo nawet członkowie podkomitetu obawiają się, aby się nie udało ministrom pozyskać większości delegacji dla żądanéj nadwyżki. Z tego powodu większość członków podkomitetu zgodziła się na to, aby w projektowanym budżecie nie zadużo kreślić, lecz tylko takie porobić wykreślenia, aby nadwyżka żądana przez ministra wojny odpadła.

„Zamiar ten objawił się na dzisiejszém posiedzeniu tego podkomitetu.

„Czytano wyjaśnienia ministra wojny i załatwiono przy tém rozdziały 5 i 6 budżetu wojennego.

„Przy każdéj pozycji kreślono dość znacznie po żywych dyskusjach.“

Doniesienie dziennika *Pester Correspondenz* o dotychczasowych obradach wydziału, o którém wczoraj telegrafowano nam z Wiednia, brzmi jak następuje:

„Jeżeli z obecnego nastroju członków komisji wnosić można o przyszłych uchwałach delegacji, to ze strony delegccji węgierskiéj stawiane będą wnioski domagające się znacznych wykreśleń w budżecie wojennym. Ogólne panuje przekonanie, że minister wojny z tego wszystkiego, czego się delegacja od niego domagała, mało dotrzymać potrafił. Nie wątpią o dobrych jego chęciach, ale wątpią, czy posiada dosyć energji, aby stawić opór wpływom przeciwnym, nieprzyjaznym wszelkim reformom.

„W łonie komisji panuje przekonanie, że cały istniejący system wojskowy z gruntu jest fałszywy i że nie sposób przy takim stanie rzeczy pomyśleć o znaczniejszych zaoszczędzeniach.

„Pojedyncze pozycje i tytuły, w oczach tych wszystkich co uznają dotychczasowy system, nie są nawet zanadto wyposażone. Tylko w niektórych tytułach, mianowicie tyczących się zaopatrzenia wojska żywnością i mundurami możebne są wykreślenia.

„Co się tyczy środków przeprowadzenia zmiany systemu, zdania członków komisji wojskowéj są podzielone. Niektórzy chcą już teraz nie zezwolić na żądane przez ministra wojny sumy i tym sposobem przymusić go do wystąpienia z nowym systemem już od przyszłego roku; drudzy, taki środek uważają za zbyt radykalny i niedający się przeprowadzić i wolą polecić ministrowi wojny wypracowanie nowego planu organizacji, którego koszta byłyby mniejsze aniżeli koszta teraźniejszéj organizacji.

„Wprawdzie istnieje także trzecie zdanie, że organizacja wojska jest prawem korony i że w tych sprawach ani parlament ani delegacja nie może wystąpić rozkazująco. Na ten ostatni zarzut odpowiadają znów pierwsi, że wprawdzie prawo korony do organizacji wojska jest niezaprzeczoném, ale równie niezaprzeczoném jest prawo parlamentu i delegacji zezwolenia lub niezezwolenia na koszta téj organizacji. Delegacja więc nie zakreśli ministerstwu planu, ale zezwoli tylko na koszta takiéj organizacji, jaka podobać się jéj będzie.“

Praga *21 lipca.* Dziennik *Pokrok* ogłarym donosił nam nasz korespondent (ż) w liście umieszczonym onegdaj.

Okólnik ten brzmi jak następuje:

L. 2229. p.

„Do pp. radców namiestnictwa i naczelników powiatowych!

„Mierosławski, do którego się odnosi moja odezwa z dn. 16 b. m. L. 2007 p., miał odebrać od Józefa Fricza pismo, w którém tenże wyraża zdziwienie, że demokraci w Galicji nic nie robią, kiedy demokraci czescy prowadzą nader rozgałęzioną agitację. Pod koniec tego listu jest mowa, że jak Jan Huss podjął reformę religijną, tak samo „pełnomocnik wydziału samoistności Czech i Morawy“ (wydział ten, jak się domyślać należy, ma być sekcją jakiegoś ogniska rewolucyjnego! *Red.*) rozwinął chorągiew politycznéj i społecznéj reformy.

„Wiadomość, że obecnie (ze strony partji młodoczeskiéj) mają wystąpić przeciwko Riegerowi i Palackiemu, znajduje potwierdzenie w liście pisanym przez czecha Rybę z Berlina, który powiada, że tych żywiołów, jakimbądź sposobem pozbyć się trzeba. Tenże sam Ryba donosi, że w całych Czechach urządzono składki na cele narodowe.

„Prócz tego Ryba miał przesłać 200 złr. na medale pamiątkowe unji lubelskiéj, które odbijają się w Paryżu, nadmieniając, że czesi wspólnie z polakami obchodzić powinni tę uroczystość. Uroczystość ta, jak mi donoszący o tém zaręcza, ma się stać wspaniałą manifestacją. Obecnie wybito w Paryżu 10,000 medalików ze zwyczajnego spiżu, które w czasie uroczystości ludowi wiejskiemu po nizkiéj cenie 5 cent. sprzedawane będą.

„Tę poufną wiadomość, udzieloną mi w reskrypcie jego eksc. p. prezesa ministrów i ministra obrony krajowéj i bezpieczeństwa publicznego pod. d. 27 z. m. L. 2070 — II, komunikuję panu pod pieczęcią tajemnicy urzędowéj, wzywając, żebyś w zakresie swojéj urzędowéj działalności na wszystko co do wspomnionych szczegółów odnosić się może, baczną zwracał uwagę, i spostrzeżenia swoje bezzwłocznie mi udzielał.“

Praga 1 lipca 1869 r.

Kierujący namiestnictwem
Koller *m. p.*

Francja.

(*N*) **Paryż** *19 lipca.* (Koresp. „Kraju.“) Dziennik rządowy przyniósł nam nareszcie nowe ministerjum. PP. Forcade de la Roquette, Magne, Gressier, Niel, Rigault de Genouilly, Vaillant zatrzymali dotychczasowe swoje teki, z tą jedynie zmianą, że jedno ministerjum rozpadło się na dwa. Właściwe roboty publiczne zostają pod dyrekcją p. Gressier; rolnictwo i handel stanowić będą odtąd oddzielne ministerjum, powierzone p. Alfredowi Le Roux, wice-prezesowi i członkowi ministerjalnéj większości.

Rozdział ten czynności jest w duchu czasu. Za dni dawniejszych roboty publiczne i handel bardzo podrzędne zajmowały miejsce w maszynie rządowéj. Interesa materjalne rozgałęziające się coraz bardziéj w dzisiejszym ustroju społecznym, wymagają także i specjalnych przedstawicieli.

Nowo i po raz pierwszy wchodzą do ministerjów oprócz p. Le Roux, p. Duvergier, prezydent sekcji w radzie stanu, do ministerjum sprawiedliwości i wyznań; Książę La Tour d'Auvergne, teraźniejszy ambasador w Londynie do spraw zagranicznych; a deputowany Bourbeau, dziekan fakultetu prawa w Poitiers, do oświecenia publicznego.

Dawny minister, margrabia Chasseloup-Laubat, powołany jest do prezydencji rady stanu. Ministerjum stanu zniesioném zostało; funkcje jego przechodzą do ministerjów spraw wewnętrznych i do sprawiedliwości.

Reforma ta może tylko znaleźć stronników. Jest w niéj oznaka, że cesarz pragnie w praktyce zmniejszyć znaczenie rządu osobistego, i pozwolić swym ministrom zająć w izbie stanowisko samodzielne, na którém nie będzie im grozić — jak tego dotąd bywały rażące przykłady — wyparcie się ich przez ministra stanu.

Nowe ministerjum nie ma żadnéj wybitnéj cechy politycznéj, i jest to ministerjum przejściowe. Jeżeli było go trudno sformować, to nie jest ono jednak bynajmniéj tak poronione, jak to skrajne dzienniki twierdzić usiłują.

Pan Duvergier, nowy minister sprawiedliwości, mający wprawdzie 77 lat, jest jednym z najznakomitszych prawników francuzkich, i w chwili układania projektów do zmian konstytucyjnych, obecność takiego luminarza jest pożądaną.

Wielka rola, jaką rada stanu odgrywać będzie w téj saméj zmianie, nie będzie zkoszlawioną w duchu reakcyjnym przez margr. Chasseloup-Laubat, który jest mężem stanu szczerze liberalnym.

Nowy minister oświecenia p. Bourbeau (jeden ze 116) jest także znakomitym prawnikiem, ale w ogóle osobistość mało znana.

Opinja prawdziwie oświecona, szczerze żałować powinna usunięcia p. Duruy, najznakomitszego ministra cesarstwa, który oddał niepomierne zasługi na swojém polu; bodajby następca szedł w jego ślady, jeżeli będzie miał czas do tego.

Nowe ministerjum ma przed sobą trudne bardzo zadanie pogodzenia przeszłości znanéj i ogólnie potępionéj z przyszłością jeszcze ciemną i nieodgadniętą. Jedném z pierwszych jego zajęć będzie rozstrzygnięcie kwestji, czy ciało prawodawcze ma być zwołane dla dalszego sprawdzania swych wyborów. W takim razie p. Forcade będzie miał obowiązek bronienia kandydatur urzędowych.

Pan Forcade, którego przyjście do ministerjum na miejsce reakcyjno-awanturniczego p. Pinarda było powitane jako tryumf opinji publicznéj, stał się jéj podejrzanym: raz jako przyjaciel i poplecznik p. Rouhera, a co główna, jako kierujący wyborami tegorocznemi, i jako odpowiedzialny *ipso facto* za wszystkie nadużycia popełnione przez prefektów i całą administracja rządowa. Na niego teraz zwalą mając za sobą potężnéj indywidualności dawnego ministra stanu, kto wie czy uda mu się wyjść zwycięzko z zapasów. W każdym razie ta smutna kwestja kandydatur rządowych przyjdzie znowu na porządek dzienny i odsłoni przed oczami świata szpetne swe blizny.

Jakkolwiek zapatrywać się zechcemy na stanowisko ciał reprezentacyjnych, w każdym razie misją ich jest być przedstawicielami narodu, strażnicą prawa i kontrolą rządu. Celu tego dopiąć może ciało reprezentacyjne jedynie w tym razie, jeśli wyszło samodzielnie z wnętrza narodu, bez bezpośredniego lub pośredniego udziału rządu. Kiedy mający być dozorowanym sam sobie wybiera nadzorcę i sędziego, wybór taki nie daje najmniejszéj rękojmi niezależności i słuszności.

Nie twierdzimy, ażeby rząd — który w wolnych krajach ma u steru ludzi będących przedstawicielami większości — nie miał prawa, przy okoliczności wyborów, zamanifestowania swych dążeń, i powiedzenia, którzy kandydaci są najlepszymi przedstawicielami jego programu. Ale na tém powinna się ograniczyć jego działalność; do kraju samego należy reszta.

We Francji dzieje się *de facto* przeciwnie. Rząd, wynalazłszy sobie kandydata po myśli, wypowiada walkę kandydatowi narodu. Dzięki olbrzymiéj maszynie centralizacyjnéj, polecenie ministerjalne przechodzi w czyn za współudziałem 89 prefektów, 300 podprefektów, 2941 sędziów pokoju, 32,000 merów i tyluż proboszczów, oraz 46,000 nauczycieli po gminach.

Żandarmerja, straż wiejska, służba rogatkowa i pocztowa dokłada wszelkich starań, aby swych zwierzchników o gorliwości swéj przekonać. Pół miljona oberżystów, szynkarzy, dystrybutorów tabacznych, których patenta zależą od administracji, robią co mogą, aby na dobrą zasłużyć kreskę.

Kandydat rządowy rozporządzający taką energją, obwożony tryumfalnie przez prefekta po okręgu wyborczym, polecany z ambon w imie zbawienia duszy, przedstawiany na bankietach, obiecuje zsypać hojną dłonią na swych wyborców dobrodziejstwa rządowe, koleje, drogi, kanały, szkoły, poczty, kościoły; a wyborcy ciemni i nieokrzesani po większéj części, nie umiejący czytać i mówić po francuzku, wierzą mu święcie; bo i jakże nie wierzyć, gdy prefekt rozsyła buletyny wyborcze i kandydata w imieniu samego cesarza poleca.

Gdzie obietnice nie wystarczają, tam podrzędni sprzymierzeńcy dopuszczają się groźby, i straszne widmo socjalnego przewrotu w ostatniéj chwili na pomoc przychodzi.

Takiemi środkami udaje się rządowi przeprowadzić po wsiach większość swych kandydatów. Ale zostają jeszcze miasta, które wotują nie podług ukazu. Tutaj innych środków potrzeba, żeby szalę na swoją stronę przeważyć.

Na krótki czas przed wyborami, korzystając ze służącego mu prawa, rząd zmienia okręg wyborczy; zostawia wprawdzie prawem przepisane 35,000 wyborców jako *minimum*, ale dochodzi do czterdziestu kilku tysięcy, gdy mu tego potrzeba i przez przyłączenie gmin miejskich do miasta zmienia przewidziany rezultat i rozrywa arbitralnie organiczną jedność, która wspólność interesów pomiędzy mieszkańcami jednéj miejscowości się wyradza.

Przed ostatniemi wyborami zdezorganizowano w ten sposób 72 okręgi wyborcze w jedynym celu stłumienia w narodzie opozycji i spowodowano przez to rozruchy, które jak w Nantes, dość groźną przybrały postać.

Przy pomocy takich środków ma tedy rząd izbę, która mu się zdaje odpowiadać jego życzeniom, ale która bynajmniéj nie jest istotném i wierném odbiciem dążeń i pragnień narodowych.

Nie potrzeba, jak mi się zdaje, dowodzić szkodliwych następstw téj sprzeczności, biją one w oczy.

Ostatni miesiąc dał nam illustracje do tego zarysu. Z jednéj strony większość rządowa pragnąca jedynie potwierdzenia swych wyborów, w których legalność sama się ruszyć nie ośmiela; z drugiéj lewy środek, który chociaż liczebnéj przewagi nie ma za sobą, jednak moralnem poparciem kraju potężny, tak dobitny daje wyraz postępowych jego dążeń, że rząd przyjmuje ten programat w odezwie z 12 lipca, a tém samém daje słuszność mniejszości izby nad większością. Pierwsza nielogiczność parlamentarna.

Uczyniwszy to, tworzy ministerjum w któréj ta mniejszość nie figuruje, mimo przyjęcia jej programatu. To druga nielogiczność.

Ale trzecią, największą, i tę inaczejby już nazwać można, jest utrzymanie tej izby wobecnym jej składzie i chęć utrzymania wszystkich autokratycznych wyborów, wyżej zcharakteryzowanych. Czyżby nie było logiczniej daleko, nazajutrz po wydaniu przez senat nowych praw liberalnych, rozwiązać tę izbę, postawić u steru spraw wewnętrznych jakiego znakomitego przedstawiciela lewego środka—nazwisko Emila Ollivier samo na pióro się prosi—i powierzyć jemu zwołanie nowej izby, bez żadnej presji ze strony rządu.

Kraj, oswobodzony od administracyjnego nacisku, nie przyszle już większości deputowanych z fabryki pp. prefektów ale większość czysto-liberalną, w któréj rząd z łatwościąby znalazł potrzebną siłę i energiczne poparcie. Pozycja ta jest tak prostą, tak jasną, tak zbawienną, że pojąć nie można, iż rząd, o którego liberalnych zamiarach nie wątpię, nic chwyci się jej oburącz. Zdanie powiedziane przez p. Buffet: *il n'y a qu'une solution, c'est la dissolution!* jest wyrazem usposobienia całej oświeconej części narodu. Chcemy wierzyć że stanie się ono także programatem rządu i nowego ministerjum.

Wytrwanie na dotychczasowej drodze, a raczej bezdrożu, kazałoby nam przechylić się na stronę pesymistów, którzy mówią, że nic się nie zmieniło, że mamy jak dawniej ministerjum p. Rouhera tylko bez niego, i że duch jego nie zniknął ze sfer rządowych wraz z jego osobą.

Mianowanie go prezydentem senatu, o czem mówią powszechnie, jako o fakcie spełnionym (i które rzeczywiście nastąpiło. *Red.*) oraz arcykanclerzem państwa, pozwala istotnie pozbawić jego udziału w sprawach kraju. Jeżeli spełnienie tego projektu stanie na zawadzie, to chyba chęć pana Rouhera wzięcia w przyszłości czynniejszego jeszcze udziału, i perspektywa zajścia w izbie i w ministerjum miejsca *leader'a* prawicy konserwatywnej i dynastycznej.

Rozwiązanie tej zagadki nie da na siebie już długo czekać.

Paryż *20 lipca.* Z dziesięciu nowo mianowanych ministrów, pięciu zupełnie nowych osobistości wchodzi w skład nowego gabinetu francuzkiego, nie od rzeczy więc będzie, na tém miejscu zapoznać czytelników z ich przeszłością, uzupełniając w ten sposób szczegóły podane powyżéj przez naszego korespondenta.

Nowy minister sprawiedliwości p. Duvergier, był już prezydentem sekcji w radzie stanu. Jako adwokat zyskał sobie niepospolity rozgłos, i jest autorem kilku dzieł wielkiéj wartości między innemi: *Zbioru instytucji, praw i ustaw zasadniczych ludów Europy i obu lądów Ameryki.* W 1864 został mianowany członkiem komisji, wysłanéj dla zbadania powodów sporu między rządem egipskim a towarzystwem przekopu międzymorza Suez, i z téj misji umiał się wywiązać z taktem i bezstronnością. W nowém ministerjum będzie on zapewne jednym z pierwszych mowców, zdolnych odpierać pociski opozycji.

Minister spraw zagranicznych książe de la Tour d'Auvergne, zaczął swój zawód dyplomatyczny jako wolno praktykujący *attaché* w ministerjum spraw zagranicznych za Ludwika Filipa. Rewolucja 1848 r. nie przerwała jego zawodu, służył on równie dobrze rzeczypospolitej, jak potém cesarstwu, to też w nagrodę zasług, zajmował z kolei najważniejsze miejsca dyplomatyczne, począwszy od Rzymu do Londynu. Mówca nieszczególny; liczy obecnie lat 45.

Pan Bourbeau, który po p. Duruy obejmuje ministerjum oświecenia publicznego, jest znakomitym prawnikiem i krasomówcą, znanym z świetnéj przemowy w zgromadzeniu konstytuanty w 1849, do którego został wybrany z departamentu Vienne 50,000 głosami. Pan Bourbeau głosował zawsze ze stronnictwem demokratycznem umiarkowaném. Ostatecznie był dziekanem wydziału prawniczego.

Pan Alfred de Roux, minister rolnictwa i handlu, były wiceprezydent ciała prawodawczego, za młodu był kierownikiem jednego z największych domów bankierskich Paryża. Biegły w sprawach finansowych posiada on zaufanie ludzi tak zwanych praktycznych ciała prawodawczego, jest zaś oprócz tego poetą i powieściopisarzem. Jeden z jego romansów p. t. *Henriette* miał w swoim czasie znaczny rozgłos pomiędzy *haute-bourgeoisie* paryzką. Trudno określić, do jakiego odcienia politycznego p. de Roux należy, utrzymują jednak powszechnie, że się będzie trzymał zasad liberalnych i że arkadyjczykom sprzyjać nie będzie.

Nakoniec hr. Chasseloup-Laubat, minister marynarki, był już w 1849 r. posłem z Charente do zgromadzenia prawodawczego. W r. 1851 był przez sześć miesięcy tymczasowym ministrem marynarki. Po zamachu stanu wszedł do ciała prawodawczego, jako kandydat rządowy. Gorliwy sługa cesarstwa, został w miejsce ks. Napoleona wysłany do Algieru w charakterze ministra kolonji gdzie nienajlepsze zostawił po sobie wspomnienie. Dekretem cesarskim z 25 maja 1862 r. został mianowany senatorem, i jako już niemłody, bo 65 lat liczący, zaczął się już oddawać spokojnym pracom literacko-politycznym, zamieszczanym w *Revue des deux mondes*, gdy go nagle dekret cesarski mianujący go ministrem, znów do steru rządu powołał.

Włochy.

Z Rzymu donoszą do *Kreuz-Zeitung:*

Sobór zniesie wielką ilość zakonów, nie zezwoli nawet na istnienie więcéj jak pięciu zakonów, a mianowicie: jezuitów, dominikanów, franciszkanów, benedyktynów i łazarzystów.

W Rzymie mają zamiar zmniejszenia duchowieństwa klasztornego, ponieważ przez nie wprowadza się do kościoła żywioł demokratyczny i republikański.

Daléj sobór ma rozszerzyć władzę sędziowską biskupów i ograniczyć niezawisłość proboszczów przez orzeczenie, że mogą być suspendowani w urzędzie.

Rozszerzenie władzy sędziowskiéj biskupów otrzyma niejaką równowagę przez ogłoszenie dogmatu „nieomylności papieża bez soboru“.

„Słowem — pisze korespondent do *Gaz. Krzyżowéj* — kościół katolicki przez ten sobór ma być zamieniony w monarchję absolutną. Pytanie tylko, jak niższe duchowieństwo zapatrywać się będzie na tę reorganizację kościoła. To, co teraz sobór zamyśla zrobić, jest nietylko ustanowieniem niezawisłości kościoła albo raczéj pierwszeństwa nad państwem, gdyż podnosząc do wysokości dogmatu różne nauki kościoła o państwie, podnieca duchowieństwo do oporu przeciwko państwu. Sobór więcéj jeszcze chce zrobić; chce on zastąpić jednę formę rządu drugą; chce przeprowadzić zamach stanu. Tém zaś niepokoi się wielu katolików.“

— Dziennik *Correspondance de Roma* opowiada o odkryciu wielkiego spisku polaków przeciwko ojcom Zmartwychwstańcom. Celem jego ma być odłączenie kościoła polskiego od Rzymu, a więc schizma; cała emigracja ma należeć do spisku jak również Mazzini. Cały zaś ten spisek, według *Correspondance de Roma* ma być intrygą Moskwy, na któréj żołdzie jest Mazzini (!). Ojcowie Zmartwychwstańcy, według korespondencji, odkryli ten spisek i tym sposobem uratowali kościół katolicki w Polsce.

Przegląd piśmienniczy.

Pod tytułem: **Przeklęty pieniądz** p. Fryd. Bastiat, ekonomista francuzki napisał zeszyt, który bardzo przystępnie dowodzi, że ilość pieniędzy, brzęczącéj monety, lub papierów w rękach jednostek wcale nie stanowi bogactwa kraju — i to zmieszanie pojęć „pieniądz“ i „bogactwo“ prowadzi do klęsk, nareszcie do zagłady lub nędzy.

Jakkolwiek pierwsze twierdzenie oddawna stało się prawdą ekonomji politycznéj, jednak rzecz jest tak dostępnie opowiedziana i z taką werwą, że zachęcić może niejednego do przeczytania i dowiedzenia się, co stanowi istotny charakter „pieniędzy“ nad czém nigdy nie pomyślał, jak i nad wielu innemi rzeczami. Chuda książeczka może zachęcić do zastanawiania się nad biegiem codziennego życia i do poszukiwania innych książek podobnego rodzaju a w nich objaśnienia niejednéj niezrozumiałéj rzeczy, z którą jednak co dnia żyje się, albo nią się żyje. Ponieważ bezimienny tłómacz obiecuje szereg przykładów podobnych, radzimy mu, aby starał się naśladować lekkość oryginału, ale odrzucił francuzkie zwroty w tłómaczeniu gdyż są i niezrozumiałe i ciężkie.

Zwiastun Ewangieliczny, pismo czasowe, wychodzące pod redakcją ks. pastora Otto od roku 1863, pierwotnie w Warszawie a obecnie od lat dwóch w Cieszynie, jest jedyném ewangielickiem kościelném pismem w języku polskim. Stojąc na stanowisku wyznaniowém, pismo to, jest przejęte duchem czysto chrześcjańskim. Obok artykułów religijnych i budujących, znajdujemy tu i rzeczy historyczne, jak: żywot Frycza Modrzewskiego, Jana Ostroroga, Bernarda Ochina, dzieje zboru warszawskiego, obecnie drukują się dzieje zboru krakowskiego. Styl przystępny dla wszystkich. Dotąd rozchodzi się około 500 egzemplarzy. Cena w Austrji z przesyłką rocznie 2 złr. 40 kr. Jako dodatek wychodzą: Werdańskie wiadomości misyjne, — nader pożyteczne dla ludu z powodu różnych etnograficznych wiadomości wplatanych w opowiadania o postępie chrześcjaństwa wśród pogan. Każdy numer *Zwiastúna* ma 2 arkusze druku.

Dziejopis Żywiecki *do druku podany przez Jana Radwańskiego. Kraków. Nakład J. K. Kleszczyńskiego 1866 w 8ce str. 69.*

Jakkolwiek książeczka ta wyszła przed laty kilkoma, zwracamy uwagę na nią, raz z powodu że dotąd żadne pismo o niéj nie pisało, powtóre, że dochód z rozprzedaży dziełka przeznaczono na najszlachetniejszy cel, bo na kaleki pozostałe z ostatniego powstania. Winniśmy zatém pokup dzieła zalecić jak najmocniéj, zwłaszcza iż książka zaciekawia czytelnika podając kronikę wypadków od r. 1606 do 1774 odnoszących się do mało znanéj miejscowości kraju. Księgę tę głównie pisał Andrzéj Komoniecki wójt żywiecki zmarły 1733 r., spisywano też w niéj sprawy urzędu żywieckiego.

Jako osobliwość i znamię trudności wydawniczych w Galicji, godzi się zwrócić uwagę na to, że pan Kleszczyński łożył na druk, pan Radwański opracował przedmiot bezinteresownie, a druk książeczki ciągnął się lat pięć, bo zaczął się r. 1862 w drukarni Wywiałkowskiego, a ukończył się r. 1866 w drukarni Czasu. Jest to zawsze zasługa wytrwałości pana Radwańskiego, który nie ustaje w wydawnictwie mimo, iż przychodzi mu przełamywać trudności, jakie nasuwają się z powodu obojętności naszéj publiczności nie czytającéj polskich książek.

Przypominamy tu cały szereg publikacji pana Jana Radwańskiego: *Część mądrości ksiąg polskich.* Kraków 1857. Dochód ze sprzedaży tego dzieła w ilości 1,035 złotych ofiarował bezinteresownie p. Radwański na rzecz tow. nauk. krak. *Nieco o mitologji polskiéj.* Kraków 1862.—*Przegląd dzieła Hałatkiewicza o swietle.* Kraków 1845. — *O łaźniach.* Kraków 1858.— *Wierszyki facecji.* 1857.—*Żywot Kopernika.* 1853.—*Żywot Ig. Krzyżanowskiego.* 1849.— *Żywot W. Studzińskiego.* 1849. — *O ogrodach* (po 1850 r.) — *O pszczołach* (po r. 1850.)—*Książka wieczysta.* Kraków 1862.— Hubaczka: *O rybactwie pamiętnik krakowski.* 1866.—Jego staraniem wyszły dzieła: Korczyńskiego (*Katedra*), Gostomskiego (*Gospodarstwo*), Pysza (*Stenografja*).—On też nakładał na prace Juliusza Słowackiego jakoto: *Król duch.* Paryż 1847.—*Do księcia A. Czartoryskiego.* Paryż (1847 ?).— *O potrzebie idei.* Ostatnią broszurę nakładał w r. 1846 w Paryżu, a obecnie ogłosił ją w Krakowie w drugiéj edycji (druk Budweisera w 8-ce str. 29.). Ta ruchliwość wydawnicza nieustanna a czynna, o ile drobne siły starczą, godną jest uznania.

Pismo pedagogiczne **Szkoła** zasilane bezinteresowną pracą piszących i wydawane w nadziei lepszego powodzenia. Jest to jedyny organ towarzystwa pedag. zawiązanego w tym celu, by nauczyciele oświecając się wzajemnie, wpływali skuteczniéj na oświatę ludu. Pismo liczyło przeważnie na poparcie rad powiatowych i o wychowanie dzieci troskliwych rodziców, bo domagać się od nauczycieli wiejskich, skazanych na nędzę, by pismo z własnych opłacali pieniędzy, jest prawie niepodobna. Tymczasem uczy nas doświadczenie, że pod rządem absolutnym, musiała każda szkoła mieć niemieckie pismo pedagogiczne: *Schulbote;* kiedy nam zaś wolno mieć własne pismo, prosi tow. pedag. bezskutecznie rady powiatowe, by chociaż na dwie uczelnie jeden egzemplarz *Szkoły* prenumerowały. A przecież pismo kosztujące tylko 4 złr., powinnoby przy dobrych chęciach i przejęciu się ważnością zadania znaleźć fundusz. Tymczasem podrzędne utrzyma się pismo, lecz pismo zajmujące się źródłem oświaty nie poraz pierwszy u nas suchotniczy wiedzie żywot.

Przed laty upadło wyborne pismo pedagogiczne wychodzące w Poznaniu: *Szkoła polska* redakcji nieodżałowanego i zacnego ś. p. E. Estkowskiego, bo nie miało poparcia; podobny los spotka prawdopodobnie *Szkołę* wychodzącą we Lwowie, bo nauczyciele 2,000 szkół ludowych w nędzy, rady powiatowe obojętne, a rodzice nawet zamożni w przekonaniu, że dopełnili powinności posyłając dzieci do szkoły, nie poczuwają się do obowiązku, by w celu utrzymania ciągłego ze szkołą stosunku, obznajomili się bliżéj z potrzebami szkoły.

Skutkiem téj obojętności jest, że gdy przyjdzie wysłać delegata do rady szkolnéj, lub wybrać do wydziału w radach powiatowych, nie ma między kim wybierać. Dokąd nie postaramy się sami o pełnoletność, zostaniemy zawsze politycznemi dziećmi. Tylko obeznanie się z naszemi wewnętrznemi potrzebami, dokładne obznajmienie się z potrzebami szkół, opatrzenie ich w niezbędne pisma, jakiem jest *Szkoła* doda siły głosowi podniesionemu w interesie oświaty narodowéj, która o naszéj stanowi przyszłości.

Rozmaitości.

Kraków *23 lipca.* Całe miasto wzruszone jest dziś niespodzianém odkryciem zakonnicy więzionéj od lat dwudziestu, wieść z ust do ust przelata, wszędzie o tém tylko mówią, wszyscy nie mogą przyjść do siebie z oburzenia, jakim ich napełnia dowód okrutnego, średniowiecznego barbarzyństwa w drugiéj połowie 19 wieku.

Ponieważ wieści sprzeciwiały się jedne drugim i najrozmaitsze krążyły pogłoski przeto staraliśmy się zebrać najwiarogodniejsze szczegóły i potrafiliśmy je uzyskać od jednéj z osób obecnych czynności sądowéj i znalezieniu uwięzionéj.

Tutejszy sąd karny odebrał list bezimienny, w którym zawiadomiono go, iż w klasztorze Karmelitanek bosych, na Wesołéj, znajduje się od 20 lat przeszło zakonnica uwięziona w celi ciemnéj, niepalonéj, całkiem naga. Sąd wahał się dać wiarę listowi bezimiennemu, szczegóły atoli w nim zawarte, były tak dokładnemi, iż zadecydowano zesłać komisję do klasztoru.

Na dniu tedy 21, przed południem, sędzia Gebhard, w towarzystwie auskultanta i dwóch obywateli p. St. G. i T. P. jako asystentów sądowych, wsiadłszy w dorożkę udał się do j. eksc. ks. biskupa Gałeckiego, z prośbą o upoważnienie do zrobienia rewizji. Ks. biskup wydelegował ks. prałata szpitala, poczém wszyscy udali się na Wesołą do rzeczonego klasztoru.

Po przybyciu ks. prałat zapytał o ks. kapelana, (którym jest karmelita z Czerny), a że go w domu nie było, zadzwoniono do furty i oświadczono, że z rozkazu sądu, a za piśmiennem upoważnieniem ks. biskupa (które doręczono), ma się odbyć w klasztorze komisja.

Po kwadransie oczekiwania odsunięto rygle i otwarto furtę, którą sędzia natychmiast kazał zamknąć napowrót, a klucze wziął do siebie.

Ponieważ przełożona miała być słabą, przeto sędzia oświadczył zastępującéj jéj pannie przeoryszy, że wzywa ją w imieniu prawa, ażeby odpowiadała sumiennie i prawdziwie na jego zapytania — poczém zapytał ją:

— Czy znajduje się w klasztorze panna Barbara Ubrik?

Usłyszawszy to nazwisko, trzy obecne zakonnice przeraziły się niezmiernie i chciały uciekać; sędzia atoli rzekł, że niewolno im odalać się, że winne są posłuszeństwo władzy, w któréj imieniu działa.

P. przeorysza po długiém wahaniu się, rzekła drżącym głosem, że jest, lecz gdy sędzia domagał się, ażeby komisję do niéj zaprowadzono, podprzełożona odpowiedziała, iż tego uczynić nie może. Wymówka ta atoli nic nie pomogła, a p. podprzeorysza widząc, że opierać dłużéj nie przyda się na nic, uległa.

Poprowadzono więc komisję na pierwsze piętro, a po przebyciu długich kurytarzy, podprzełożona doszedłszy do rogu prawego pawilonu, wskazała komisji podwójne drzwi drewniane, zasunięte ryglem, w którego skoblu tkwił kołek.

Za otwarciem drzwi owych, ukazała się celka ciemna prawie zupełnie, gdyż okno aż pod sam wierzch było zamurowane, i tylko wąziuchna pozostawiona szczelina, którą się przemykało światło. Wyziew smrodliwy buchnął przeze drzwi, gdyż w owéj celce znajdowała się wygódka z otworem niezamkniętym a uchodzącym do dołów kloacznych. W celce téj, na 7 kroków długiéj a na 5 do 6 szerokiéj, ujrzano tuż przy drzwiach, na garści startego na proch barłogu, postać kobiety nagiéj, siedzącéj na ziemi. Ciało jéj czarne jakby kominiarza, bo od niepamiętnych czasów nie było myte, włos rozczochrany, błotem pozlepiany, wzrok trwożliwy, wyraz twarzy przestraszony, a ciało niezmiernie wychudłe. Widok téj kobiety przeraził obecnych; za otwarciem drzwi wołała:

— Dobrodzieju! będę posłuszną... jeść jeść!

Sędzia uspakajał ją i kazał podać jedzenie, które przy drzwiach stało na dwóch miseczkach, nieco jarzyny i łazanek. Pochwyciwszy chciwie, rękami jeść poczęła.

Sędzia poleciwszy członkom komisji, aby nic poruszonem nie było, sam pojechał po JE. ks. biskupa.

W trzy kwadranse później ks. biskup przybył, a gdy zapalono świece i ujrzał tak uwięzioną jak i jéj celę, oburzył się niezmiernie, mówiąc:

— Bezbożne kobiety, jak mogłyście dopuścić się takiego okrucieństwa, klątwę na was rzucę!

W téj chwili nadszedł spowiednik, któremu j. eksc. zaczął robić wyrzuty. Kapelan, zmieszany, tłómaczył się, że to obłąkana; że niepodobna było jéj dawać odzieży, bo drze na sobie, i niezmiernie się dziwił, zkąd się o tém mógł sąd dowiedzieć.

Sędzia polecił zakonnicom, ażeby swą koleżankę przeniosły do widnéj celi, oraz aby jéj dały odzież; przeprowadzono ją też na dół, dano łóżko i pościel. Następnie spisano i podpisano protokuł.

Nazajutrz komisja zjechała znowu. Tym razem w towarzystwie lekarzy sądowych, dla zbadania stanu zdrowia oswobodzonéj. Zastano ją siedzącą z nogami pod sobą, bo przez czas 20-letniéj niewoli tak—z przyczyny braku sprzętów i posłania — przyzwyczaiła się siedzieć. Lekarze obejrzeli ją troskliwie, lecz oprócz odgniecenia i zaczerwienienia kolan nic nie znaleźli.

Na pytanie lekarzy odpowiadała wprawdzie bez związku, ale łagodnie, widok tylko księdza lub zakonnicy wprawiał ją w napad gniewu i miotała na nich obelgi straszne. Lekarze udali się na obejrzenie celi, ale znaleźli już i okno wybite, celę wyczyszczoną i wychodek zatkany (szkoda, że p. sędzia nie opieczętował miejsca tak ważnego). Oświadczyli atoli, wysłuchawszy opisu, jak poprzedniego dnia wyglądało, że najzdrowszy człowiek pozbawiony światła, pościeli, ciepła i wystawiony na wyziewy takie w pół roku mógłby zmysły utracić.

Poczém w rozmównicy spisywano protokuł, a lekarze powiedzieli, iż aby chora mogła przyjść do lepszego stanu zdrowia i aby można o niéj orzec stanowczo, winna być przeniesioną do szpitala obłąkanych i oddana pod dozór zakonnic(!) które tam chorych pielęgnują. (Dziś to ma nastąpić).

Następnie udano się do celi panny przełożonéj dla zrobienia rewizji i wyszukania papierów, mogących rzecz wyjaśnić. Panna przełożona przeczyła, aby jakowe istnieć miały. Zapytana raz jeszcze, aby pod sumieniem jako zakonnica zeznała, gdzie są papiery, odpowiedziała: „nie wiem.“

Ofiara urodziła się w r. 1817, a w r. 1837 wykonała profesję. Zeznania zakonnic co do epoki jéj uwięzienia krzyżowały się z sobą, wykazało się atoli w końcu, że od r. **1848** była zamkniętą.

Nad wypadkiem tym nie ma co robić komentarzy, fakt za nadto oburzający, aby go można z zimną krwią dziś sądzić. Śledztwo tylko nader umiejętnie a ściśle przeprowadzone mogłoby wykryć całą tę tajemnicę.

Nie wątpimy, że szanowny sędzia sprawę prowadzący wszelkich dołoży usiłowań, są jednak pewne już w początkach śledztwa poczynione drobne z pozoru usterki, które trudno naprawić. Nie przypisujemy ich wcale obojętności, lub niedobremu wzięciu się do rzeczy, lecz wrażeniu przerażającemu, jakie taki niezwykły, okropny widok mógł wywrzeć na członków komisji.

Pożary. — W dniu dzisiejszym o godz. 11 ¼, na Wolnicy, w wielkim składzie drzewa Nussbauma zajęła się przy topieniu mieszanina smoły i smołowca przeznaczona do pociągania dachu. Zanim atoli obie straże przybyły, ogień już przez domowników ugaszonym został.

O godzinie 1 po południu powstał drugi w dniu dzisiejszym pożar, tą razą w browarze p. Gincyka położonym przy ulicy św. Filipa na Kleparzu, w skutek iskier, które dostały się na dach przez zbyt niski i niezaopatrzony bezpiecznikiem komin. Straż ogniowa miejska i ochotnicza stanęły natychmiast na miejsu pożaru i takowy ugasiły.

Trzeci pożar w dniu dzisiejszym powstał o godz. 3ciéj w fabryce zapałek, wewnątrz składu materjałów drzewnych i palnych, zkąd wydostawszy się na zewnątrz ogień wybuchnął z całą siłą. Straż ochotnicza najprzód, a tuż za nią miejska przybyła. Przez długi czas napróżno starano się opanować żywioł. Mury nader cienkie, bo na jednę cegłę i to na bok kładzioną, a bardzo wysoko wyciągnięte groziły upadkiem, i w istocie zaledwo p. Marynowski, jeden z straży ochotniczéj, usunął się, runęła północna część muru, — następnie mur szczytowy wschodni; resztę murów aż do wysokości okien osękami zwalono.

— Dnia 19 b. m. otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistra farmacji: pp. Karol Jezierski z Zatora, Edward Fischer ze Lwowa, Konstanty Kawski z Krakowa, Michał Kwieciński ze Skrzydlnéj, Wład. Nahlik z Tuchowa i Marceli Żymierski z Tarnowa.

Zabawa ogrodowa w Wieliczce połączona z loterją fantową i ogniami sztucznemi, odraczana kilkakrotnie z powodu niepogody, odbędzie się ostatecznie w niedzielę dnia 25 t. m. z programem poprzednio podanym. Pociąg spacerowy odejdzie o 3 godz. po południu według wiedeńskiego południka, a wracać będzie o12 w nocy. Towarzystwo

„Muzy“ weź .ie udział w téj zabawie. Spodziewać się należy, że i inne towarzystwa zaproszone na tę zabawę, jak również publiczność krakowska, liczny udział w niéj weźmie.

Zarząd żup solnych w Wieliczce zawiadamia nas, że w skutek zmiany rozkładu jazdy na kolei żelaznéj między Krakowem a Wieliczką, odwiedzać można kopalnie wielickie we wtorek, czwartek i sobotę, każdego tygodnia, o godzinie 2 z południa. W razie, gdyby w te dnie święto przypadło, kopalnię następnego dnia odwiedzać można. W inne dnie i przed południem kopalnia zamkniętą jest dla publiczności.

„Ogniwo,“ pismo literackie, wychodzące w Kołomyi, donosi: że ludność polska miasta Czerniowiec wystosowała petycję do bukowińskiéj rady szkolnéj, względem zaprowadzenia języka polskiego jako obowiązkowego dla polaków w tamtejszych szkołach średnich. Petycja, według *Ogniwa*, zaopatrzona tysiącami podpisów, zostanie wkrótce przesłaną na ręce wymienionéj rady.

Datę śmierci ś. p. Trentowskiego mylnie podaliśmy. Dniem zgonu znakomitego filozofa był 16 czerwca, a 19 przeniesiono zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Jeden tylko z rodaków był obecny przy złożeniu do grobu trumny, którą niemcy trzema wieńcami ozdobili, i nad którą dwiema mowami, w imieniu uniwersytetu i stowarzyszenia wolnych mularzy, oddali cześć mężowi, który wśród nich zasiewał ziarna mądrości.

Wiadomość o zgonie autora wychodzącego w Poznaniu Panteonu wiedzy doszła do Lwowa d. 6. b. m. do redakcji *Mrówki*, która ją w najbliższym swoim numerze d. 15 lipca ogłosiła.

Nadużycia wojska w Tuszowie. W nrze 109 *Kraju* umieściliśmy w streszczeniu korespondencję z Mielca, donoszącą o nadużyciach popełnionych przez wojsko we wsi Tuszowie. Wiadomość téj zaprzeczył p. Kasparek starosta pow. mieleckiego, telegramem, któryśmy podali w nrze 112.

Obecnie otrzymujemy od p. Ignacego Suchorzewskiego autora korespondencji z Mielca, oświadczenie utrzymujące w całości jego pierwsze podania i twierdzące stanowczo, z wyrażeniem gotowości udowodnienia tego świadkami, że dla wojska nie przeznaczonego do Tuszowa, tylko w przechodzie będącego, bez rachunku i bez poprzedniego wezwania rekwirowano żywność i zabierano przemocą pełne garnki mleka i masła, chleby, sery, i t. p. a w niektórych miejscach nawet bieliznę, — oraz że włościanie cieleśnie skrzywdzeni zostali tak przez p. starostę, jak przez wojsko.

Jednocześnie odebraliśmy list od p. Nepomucena Szymańskiego, właściciela Jaślan, który zaświadcza, iż wojsko nie popełniło najmniejszych nadużyć w Jaślanach, gdzie odbywała się czynność komisji w asystencji wojskowéj. P. Szymański oddaje wszelkie pochwały energji i sumiennemu postępowaniu p. Kasparka.

Listu p. Szymańskiego nie umieszczamy, albowiem o żadnych nadużyciach w Jaślanach korespondent nasz nie donosił nam wcale, tylko o zajściu, które miało miejsce w Tuszowie. Uważamy przytém za zbyteczne dozwalać na dłuższe rozpisywanie się w téj sprawie, która w skutek skargi zaniesionéj przez gminę Tuszów na innéj drodze rozstrzygniętą zostanie.

— W gubernji kazańskiéj, pow. spaskim, chłop kopiąc dół, znalazł miedziany kufer, w którym zamknięte były rozmaite starożytne rzeczy, jako to: 7 srebrnych tatarskich bransolet, 3 srebrne pierścienie, 48 kawałków srebra, i tatarski medaljon srebrny na łańcuchu. Wielka starożytność tych rzeczy nie ulega naturalnie wątpliwości, bo kawałki srebra same już dowodzą, że rzeczy te pochodzą z czasów, gdy jeszcze moneta w tamtych stronach nie była. Mimo to pollicja powiatu spaskiego rzeczy te zabrała, i obecnie „przez publiczne ogłoszenie wzywa właściciela, żeby się z dowodami własności po odbiór tych przedmiotów stawił.“ Niech żyje policja moskiewska!...

— Otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Upraszamy o łaskawe umieszczenie w łamach waszego dziennika następującego sprawozdania z koncertu, który na dochód rodziny Syrokomli dnia 6 t. m. daliśmy.

Z rozsprzedania biletów wpłynęło	zł. 160
Z datków pojedynczych.........	„ 20 c. 50
Razem..	zł. 180 c. 50
Wydatki na urządzenie koncertu	zł. 10 c. 10
Pozostało..	zł. 170 c. 40

które na ręce redakcji „Mrówki“ dnia 13 b. m. odesłaliśmy.

Przytém czujemy się zobowiązanymi złożyć publiczne podziękowanie artystce pannie Annie Sendler, i wszystkim tym, którzy do uświetnienia koncertu się przyczynili, jako też tow. muzycznemu za bezpłatne odstąpienie i oświetlenie sali, p. A. Ed. Ingardenowi za ustrojenie tejże, p. A. Levayowi za bezinteresowne sporządzenie druków.

W imieniu komitetu:

Dr. *Gustaw Jeleń.* — *Wiktor Makarewicz.* — *Karol Reger.*

Nowości literackie. — W Poznaniu nakładem J. K. Żupańskiego wyszedł z druku w bardzo staranném wydaniu tom II przekładu dzieł dramatycznych Szekspira, z angielskiego oryginału przez Stanisława Koźmiana, zawierający „Króla Jana“ i „Króla Ryszarda II.“ Pierwszy tom przekładów p. Stanisława Koźmiana, jak wiadomo, zawierał: „Sen nocy letniéj,“ „Króla Lear'a,“ i „Dwóch panów z Werony.“ Mamy już więc, dzięki wytrwałéj pracy p. Koźmiana, tłómaczenie pięciu arcydzieł nieśmiertelnego poety-filozofa, dokonane tak pięknym językiem i udatnym wierszem miarowym, że czytając je, zda się mieć przed sobą oryginał.

Również nakładem p. J. K. Żupańskiego, a staraniem towarzystwa przyjaciół nauk, poznańskiego wyszła z druku: „Astronomja ludowa“ Juljana Fontany. Autor, łącząc w téj książce wymagania nauki z jéj wykładem w sposób przystępny dla każdego, zapoznaje nas z tą szczytną, bo obznajmiającą z dziełami Stwórcy, i podającą nam środki do przenikania ich tajemnic nauką.

Astronomja p. Fontany to nie kompilacja z dzieł obcych jak wiele książek tego rodzaju, ale sumienna praca, w któréj od początku do końca przebija się gruntowna znajomość przedmiotu i jako taką gorąco ją publiczności polecamy.

Mieszkańcy Grybowa, resztę pozostałą z złożonych datków na obchód uroczystości Kazimierza Wielkiego, w kwocie złr. 50, posyłają jako dowód wdzięczności, na pomnik monarchy, który w 1340 r. założył to miasto.

Cieplice czeskie, *dnia 11 lipca.* (Kor. „Kraju.“) Gdym przybył z Marjenbadu do Cieplic czeskich, uderzyła mię zaraz na samym początku bardzo odmienna fizjognomja miasta i osób bawiących na kuracji.

W Marjenbadzie widzisz same olbrzymie postacie zwolenników Cerery, a może i Bachusa, w Cieplicach zaś spotykasz figury, które albo przechodziły albo jeszcze przechodzą przez piekło dantejskie na téj ziemi.

Lecz daleko więcéj uderzyła mię owa wielka różnica, jaka jest między naszym krajem, a krajami na których okolice spoglądam teraz z radością memi oczami. Tu wszędzie przeważa bogactwo narodowe, przewodniczy wzorowa pracowitość, kwitnie przemysł i handel, panuje cichość spokój powszechny, trzeźwość. Nie ma tu prawie jak u nas szynków wódczanych, ludowych „Schänk-Zimmer,“ bo w mieście mającém około 15,000 mieszkańców, zaledwie naliczyłem ich parę. Z ciekawości nieraz zajrzawszy do nich, zdumiony zostałem panującym porządkiem, najprzyzwoitszém zaś zachowaniem się gości pijących cienkie piwko, bo o wódce nie ma mowy.

Są tu także między innemi zatrudnieniami miejscowemi sklepy korzenne, winiarnie, liczne kawiarnie, różniące się od naszych nie towarami, lecz towarzystwami, które nie szukają w nich ani pociechy, ani rozrywki, ani zabicia drogiego czasu, ani nie odnoszą się do „staréj praktyki.“

Z podniesionym duchem ku niebu, łzą w oku, wśród głębokich uczuć, smętnych marzeń, pomyślałem sobie, mój Boże! jakiż to kraj błogi, a nasz tak ubogi, nieszczęśliwy, lud obdarty, bosy, miasta podupadłe, zdemoralizowane, zasiane szynkowniami, pełne opojów. Czyliżby na tę dobrowolną a bardzo upowszechnioną chorobę, niebyło już u nas żadnéj rady, żadnego lekarstwa?

Prawda, że rada miejska krakowska, pomna swoich obowiązków i powinności obywatelskiéj, podniosła głos w téj sprawie, i chciała temu złemu zaradzić przez wypracowanie projektu do ustawy ograniczającéj przynajmniéj tę klęskę krajową do pewnego stopnia, ale z powodu pewnych wątpliwie zrozumiałych, niby prawnych formułek statutu krakowskiego, praca ta dwuletnia na jedném z posiedzeń rady m. Krakowa, uchyloną została. Starano się wszelako przekonać członków rady, iż przedmiot tak opracowany jedynie na drodze ustawodawczéj przeprowadzonym być może.

Rzecz zaiste dziwna i zastanowienia godna, żeby do urządzenia szynków, kawiarń i t. p. dla zapobieżenia pijaństwu, właściwéj przyczyny wszelkiéj biedy, ubóstwa w naszém mieście i kraju, potrzeba było koniecznie czekać na orzeczenie izby poselskiéj.

Opierając się na mojém niezmienném przekonaniu twierdzę, że każdy dobry gospodarz w domu swoim, każda władza gminna w swojéj gminie działając na podstawie autonomicznéj lub nieautonomicznéj powinna natychmiast usunąć złe, skoro je spostrzeże. *Principiis obsta, sero medicina paratur.* Uważam bowiem wszelkie energiczne działania na téj drodze za prawdziwą zasługę chrześcjańską, za objaw spełnionego posłannictwa obywatelskiego.

Zazdrościmy, oraz bolejemy i my bawiący daleko od ojczyzny, żeśmy nie mogli dzielić na miejscu powszechnéj radości ziomków z odkrycia zwłok Kazimierza W. w katedrze Wawelskiéj, ani towarzyszyć obchodowi powtórnego ich pochowania. Bolejemy daléj, że w całym przebiegu tego historycznego zdarzenia, obchodzącego cały świat polski, nie uczyniono nigdzie najmniejszéj wzmianki o rodzicach Bruzdy, wójta łobzowskiego, i Zbroi, żyjących za Kazimierza W. w Łobzowie, zrosłych z historją króla chłopków „ojca ojczyzny.“

Rodziny te, których potomkowie do dnia dzisiejszego żyją, mieszkają na „Łobzowie i Krowodrzy“ przy Krakowie, a mianowicie sędziwy Grzegórz Zbroja, syn jego Feliks, wnuki i t. d., uprawiają tę samą ziemię, którą ich naddziady przed pięciu wiekami uprawiali, zasługiwały przecież na wspomnienie. One, jak widzimy, przeżyły nietylko dynastję swojego pana i króla, ostatniego z Piastów, ale przeżyły dynastję Jagiellońską, panowania wszystkich królów Polski, a nawet doczekały się jéj upadku.

W Marjenbadzie dnia 8 lipca r. b., odprawił mszę świętą żałobną, śpiewaną, jks. Jan Sobolewski, proboszcz z Kulikowa, za spokój duszy Kazimierza W. w obec małéj gromadki rodaków tu będących.

Domieszczam nakoniec dla wiadomości, że w Cieplicach czeskich było dotąd dla leczenia się osób 6953, a zwiedzających turystów 5999. Razem 12,952.

Pogoda sprzyja piękna. Żniwa w okolicy Cieplic zaczęły się w tych dniach, są obfite. Dr. *W.*

Odezwa. — Mrówka z Wawelu. — Wiara jest podstawą tych rzeczy, których się spodziewamy, nadzieja utrzymuje oczekiwanie dobra pożądanego; miłość chrześcjańska podnieca do czynów według słowa bożego.

Oświecajmy lud! oto dziś głos powszechny. Idąc za tym głosem, rozpocząłem wydawnictwo dla ludu; bom miał nadzieję, że praca zgodna z duchem czasu, rozwojem oświaty i istotnemi potrzebami życia, uzyska poparcie stanowcze. Również pragnąłem choć w części zadość uczynić powinności względem Kościoła i miłości bliźniego, przeznaczając połowę czystego dochodu na odnowienie wielkiego ołtarza w kościele Marjackim i na ochronki dzieci i sierot w Krakowie.

Pojmowałem dobrze jak trudną podjąłem pracę, o własnych siłach. Nie odstraszały mnie jednak żadne możliwe trudności. Mając bowiem na celu oświatę ludu, za którą przemawiają dziś wszyscy, miałem oraz wszelką rękojmię, że ziarna pracy nie padną na opokę i głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy!...

Oświecajmy lud! — słusznie wołają wszyscy. Oświata jest bowiem sprawą najżywotniejszą. Bez niéj nie ma solidarności, ani karności w społeczeństwie; bez niéj nie ma spójni bratniéj; bez oświaty nie ma poczucia obywatelskości.

Serce naszego narodu tętni miłością ojczyzny. Atoli nasz lud nie wzniósł się jeszcze do pojęć obywatelskich — bo go dotąd nie oświecano. Wprawdzie dokonano wielkiego czynu — czynu usamowolnienia i uwłaszczenia; lecz wolność i oświata muszą iść równocześnie społem — jedna bez drugiéj ani się rozwijać, ani w życie przejść nie może. Bez oświaty i wolności nie ma ani idealnéj ani realnéj podstawy życia.

Czasopisma krakowskie, oświeceńsza publiczność, pedagogowie i nauczyciele ludowych szkół uznali pisemko nasze za odpowiednie swojemu celowi. To uznanie powinnoby być dostateczną rękojmią dobrego powodzenia. Tymczasem w ciągu niespełna pięciu miesięcy zaledwo zebrało się 134 złr. 80 c. z prenumeraty gotówką, zaś wydatki na papier drukarski i druki, oraz na inne nieuchronne potrzeby wynoszą 217 złr. 25 c., a zatém niedobór = 82 złr. 45 c.

Dla tych to powodów, widziałem się zmuszonym niestety! przerwać doczasowo dalsze wydawnictwo „Mrówki z Wawelu,“ w celu poczynienia możliwych kroków, by się wywiązać z powinności swojéj w obec prenumeratorów.

Wreszcie nie zrażam się przeszkodami nawet odemnie niezależnemi, i mam otuchę, że przecież dopnę celu zamierzonego przy usilném staraniu, jakie czynię, by nie nadużyć mimowolnie dobréj wiary i zaufania publiczności, która bezwątpienia najlepiéj pojmuje, iż tylko spólny, czynny udział, tylko spólna pomoc ocalić nas zdoła!...

Kraków, 21 lipca 1869 r.

Hipolit Witowski, redaktor „Mrówki z Wawelu.“

Kronika prowincjonalna. — *Ulanów* (w pow. niżajskim). W dniu 14 b. m, jako w oktawę pochowania zwłok wiekopomnego króla Kazimierza W., odbyło się w tutejszym kościele nabożeństwo żałobne. Kościół był przepełniony miejscowemi mieszkańcami, włościanami z wsi sąsiednich i starozakonnemi, którzy również w dniu tym odprawili nabożeństwo. Smutno jednak wyznać, że przy takim napływie ludu wiejskiego i miejskiego, który serdeczny wziął udział w uroczystości, oprócz szanownéj reprezentacji wydziału powiatowego, kilku obywateli i miejscowych urzędników, nikt zresztą nie przybył, zwłaszcza z miasteczka Nisko, w którém się mieszczą nasze władze powiatowe.

Poręba. — W nrze 109 *Kraju* zwróciliśmy uwagę na jedno z prześlicznych miejsc w okolicach Krakowa, a mianowicie na wieś Porębę ze znajdującym się w niéj ogrodem.

Do historji tego ogrodu chcemy dziś dodać parę szczegółów.

W r. 1842 wieś Poręba p. Żegoty, przeszła w posiadanie hr. Józefa Szembeka, syna, który nie szczędząc nakładów, postanowił istniejące zakłady ogrodowe rozszerzyć, upięknić i osobliwościami botanicznemi wzbogacić, a dla przeprowadzenia swych myśli powierzyć zarząd fachowemu ogrodnikowi. W tym celu, w r. 1842 przyjął p. Lorenca Schwartza, ówczesnego pomocnika ogrodniczego w dobrach księcia Meternicha, za ogrodnika i temuż zarząd ogrodów w Porębie powierzył.

Sztuka, talenta i estetyka p. Schwartza wsparte nakładem dziedzica, postawiły ogrody porębskie w świetności jaką dziś się chlubią. W kilku latach rozszerzono ogród pałacowy, założono ogrody nad brzegiem dwóch stawów, w guście angielskim, przybudowano cieplarnię, wystawiono osobno ananasarnię z systemem ogrzewania wodą za pomocą specjalnego aparatu miedzianego, i nowy dom do rozmnażania roślin ze stref południowych, a corocznie zakupowane były drzewa i rośliny zagraniczne odznaczające się osobliwością.

Już w r. 1850 sława p. Schwartza głośną się stała w okolicy, to też znawcy liczniéj odwiedzali zakłady porębskich ogrodów, głównie zaś oceniali osobliwości botaniczne i sztuczną hodowlę ananasów, co zjednało p. Schwartzowi powszechne wzięcie i udział w ulepszaniu celniejszych ogrodow sąsiedzkich.

Założenie ogrodu hr. Moszyńskiego na Wesołéj w Krakowie, jest dziełem p. Schwartza, a w parku krzeszowickim przeważnie są myśli jego.

Podole zakordonowe także poznało p. Schwartza, i tam założył kilka ogrodów z cieplarniami i ananasarniami w dobrach hr. Szembeka, a w innych dobrach sąsiedzkich udzielał gustu i rady.

W r. 1867, śmierć Warszewicza otworzyła panu Schwartzowi miejsce w ogrodzie botanicznym, gdzie go dzisiaj widzimy, a p. Czerwonka został następcą jego w Porębie, i pracuje daléj z całą gorliwością w duchu założyciela świetności ogrodów porębskich, który im 25-letnią pracę swoją poświęcił.

— *Tarnów, 20 lipca.* — W skutek uchwały rady miejskiéj z dnia 30 czerwca, dawniejszy tutejszy mały rynek nazwany został placem Kazimierza W. i opatrzony odpowiedniemi napisami.

Składki na trumnę wielkiego króla zebrane w naszém mieście, złożone zostały w dniu 7 lipca r. b. przez burmistrza w kasie miejskiéj w Krakowie pod numerem dziennika 308 jako fundusz depozytowy.

Składki te zebrane w następnych miejscach:

W kasie miejskiéj............	16 złr.	40 c.
„ „ oszczędności...........	11 „	83 „
„ szkole niższéj realnéj i normalnéj	17 „	99 „
„ aptece p. Reida...........	8 „	14 „
„ kawiarni p. Breiseera.........	16 „	46 „
„ handlu p. Ringelheima........	40 „	1½ „
Przez ks. Kazimierza ze zgromadzenia OO. Bernardynów.....	15 „	— „
Przez ks. Fijałkowskiego z seminarjum...........	5 „	60 „
Przez nauczyciela Leszczyńskiego od uczniów...........	3 „	10 „
Od niewiadoméj osoby........	5 „	— „
W aptece p. Czemeryńskiego....	5 „	— „
„ restauracji Fröhlicha.......	— „	9½ „
„ „ Kostórkiewicza....	— „	19 „
Na zgromadzeniu wyborców.....	32 „	13 „
Tarnowska kasa oszczędności z funduszów własnych........	22 „	— „
Po obrachowaniu gotowych pieniędzy okazało się nadwyżki..	1 „	35¾ „
Razem......	200 złr.	30¾ c.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Katarzyna Koniska gubernatorowa z Lublina. A. Eljasiewicz z Tarnowa. Jan Jaruszyński z Warszawy. Ludwik Bogacki z Krzeszowic.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali:* Benedykt Lipaczewski, Ignacy Gaszyński z żoną sędzia apelacyjny, Jan Kłodnicki z żoną radca stanu z Warszawy. Henryk Koschutski w. d. Zofja Zaleska w. d. Władysław Rapacki w. d. z Kougresówki. Karol Knabe z fam. przedsiębierca z Sanoka. Aleksander Pluciński z żoną fabrykant cukru z Poznania. Władysław Ronka z żoną technik z Poturzycy. Stojowski z familją w. d. z Galicji. Władysław Majewski z Żurawna.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Hr. Krukowiecki w. d. z Akomanic. Hr. Gorajski w. d. z Galicji. Feliks Bogusz w. d. z Rzemienia. Karol Malicki w. d. z Ryd. Marcin Zaleski w. d. Jan Iwanowski w. d. z Podola, Paweł Skórzewski w. d. z Pasłanic. Adam Strawiński w. d. z Rossji. Teodor Glixeli w. d. z Galicji. S. Sichlinstein, H. Frey kupcy z Prus. Karol Wisenberg kupiec z Wrocławia. Helena Slaska w. d. z Królestwa. Gustaw Hasz, H. Tischman kupcy z Czech. Leon Kon kupiec z Częstochowy.

Sprawy sądowe.

Proces bankiera Schiffa przeciw Scharfowi, właścicielowi „Sonn- i Montagszeitung.“
(Dokończenie.)

Wniosek i obrona zajęły przeszło dwie godziny czasu; dr. Jaques i dr. Herzog, obaj mający niepośledni dar wymowy, w wywodach swych wysilali się na to wszystko, czém możnaby umysł sędziów przysięgłych na stronę własnych skaptować argumentowań. Gdy dr. Jaques przemawiał, zdało się, że zwycięztwo chyli się na stronę jego, z odezwaniem się jednakże dr. Herzoga, wywody poprzedniego mówcy, zdawały tracić na swéj sile, a walka przybierała obrót mniéj pomyślny dla strony przeciwnéj. To tłómaczy owe naprężenie i niepokój z jakim zgromadzona publiczność oczekiwała orzeczenia w tym względzie przysięgłych, ciekawa, jaki sąd padnie z ich strony w procesie, z którego zdać sobie należytą sprawę do ostatniéj chwili nie mogła i nie umiała.

Następnie polecił przewodniczący odczytanie pytań postawionych sędziom przysięgłym do rozwiązania. Do każdego ustępu inkryminowanego dołączono pytania, mianowicie:

„Czy oskarżony, z powodu artykułu umieszczonego w *Sonn- i Montagszeitung* stał, są winnym uczynionego p. Pawłowi Schiffowi zarzutu pogardliwych czynności lub nieuczciwego sposobu myślenia przez znamiona do jego odnoszące się osoby (lub imiennie) bez przytoczenia pewnych pozytywnych okoliczności czynu.“

Wrazie zaś, gdyby odpowiedź twierdząca wypadła — pytanie:

„Czy oskarżony złożył dowody na ugruntowanie zarzutów hańbiących czynności oskarżyciela?“

W ogóle postawiono przysięgłym 83 pytań, a zwłaszcza 42 pytań głównych, a 41 pobocznych. Poprawki, jakie obydwie strony usiłowały tu poczynić, upadły, a sąd przychylił się zaledwie do jednéj mniéj ważnéj poprawki.

Po przemowie przewodniczącego do zgromadzonych przysięgłych, gdzie tenże wyłożył im szczytne zadanie, jakie ciąży na nich, a z którego wywiązać się winni tak jak im sumienie i wewnętrzne nakazuje przekonanie, wyszli przysięgli na ustęp, zkąd gdy po 7 godzinnéj powrócili naradzie, starszy zgromadzenia przysięgłych, złotnik i radca miejski Leskier w obec sądu kolegjalnego i tłumnie zgromadzonéj publiczności, wyrzekł, że z 42 inkryminowanych ustępów, uznano 12 jako mieszczące w sobie istotę obrazy honoru, na resztę zaś przysięgli odpowiedzieli co do winy oskarżonego przecząco.

Niepodobna nam tutaj z braku miejsca przytaczać szczegółowo wszystkich pojedynczych ustępów, postawionych przysięgłym pod ich rozwagę, ograniczymy się więc na przytoczeniu tych tylko miejsc, na które przysięgli odpowiedzieli: winien (obrazy honoru.)

1) W *Sonn- i Montagszeitung* w dziale *Przegląd tygodniowy* gospodarstwa czytamy: W ostatnim numerze naszego dziennika napiętnowaliśmy w sposób zasłużony, postępowanie jednego z najwybitniejszych Jobów naszéj giełdy. Nie nazwaliśmy po imieniu, ale jak złe sumienie samo się zdradza i t. d. Nie widzimy więc powodu, do dalszego ukrywania nazwiska swego rycerza z ulicy *Strauchgasse* (gdzie giełda się znajduje.) Nazywa on się Paweł Schiff a godność jego dyrektor banku, członek rady zawiadowczéj, bankier, gracz hazardowy na giełdzie pierwszéj klasy, i Bóg wie, co tam jeszcze. Co się nas tyczy nie wiemy dokładnie, czém wszystkiém jest pan Schiff, wiemy tylko czém nie jest.“

2) tyczy się ustępu, w którym oskarżony obwinia p. Schiffa, że wskutek jego polecenia znieważono na giełdzie oskarżonego;

3) ten ustęp zaczyna się: „zły jego przykład, nie powinien zarażać dobrych naszych obyczajów,“

4) szkoda słów marnować na skreślenie podobnych zdrożności;

5) p. Paweł Schiff powtarza sobie zapewne z poetą: bezwstyd nieprześcigły jest również bezwstydem i daléj kontynuje niecne swe zatrudnienie;

6) taki p. Schiff kontrminujący cudze akcje, to cynizm wcielony, zasługujący na ostre napomnienie;

7) p. Paweł Schiff na obie strony praktykuje niecną grę giełdową, za co ów Job pełnéj rasy, wart przykładnego, publicznego skarcenia;

8) szalone i śmiałe manewra, wykonane przez p. Schiffa, kosztowały giełdę i publiczność wiele pieniędzy, okoliczności te jesteśmy w stanie dowieść w sali sądowéj;

9) nędzny kulisjer nie maczałby rąk swoich w podobnych sprawkach, obrażających przyzwoitość i moralność;

10) podobne operacje godne są tylko rycerza z ulicy Strauchgasse;

11) spadek banknotów, a podniesienie ażja stanowi jedną z najgłówniejszych operacji finansowych p. Schiffa;

12) w końcu ustęp, gdzie oskarżony mówi, że w kołach dyrekcji budowli pragną pozbyć się zaszczytu siadania z p. Schiffem przy jednym i tym samym stole.

Po przemówieniu dra Jaques pozostawiającego wymiar kary na oskarżonego wyrokowi sądu, tudzież dra Herzoga, podnoszącego łagodzące okoliczności, wydał sąd następujący wyrok: „Aleksander Scharf winien jest obrazy honoru z §. 488 i z §. 491 u. k. i skazanym zostaje na karę więzienia przez pięć miesięcy zaostrzonego odosobnieniem dwudniowém przy końcu każdego miesiąca, a zarazem na utratę z kaucji 200 złr. w. a. i zwrot kosztów postępowania dowodowego.“

Jako okoliczności obciążające przytoczono w powodach wyroku: podwójną kwalifikację przestępstwa z §. 487 i 491; kilkakrotne powtarzanie się czynu z §. 491, że oskarżony za podobne wykroczenia już nieraz był karanym, a w końcu, że Scharf w śledztwie w błąd wprowadził sędziego śledczego (przez zaparcie się autorstwa inkryminowanego artykułu. *Przyp. Red.*)

Dr. Herzog wnosi skargę o nieważność i prosi o odpis wyroku.

Przed zamknięciem posiedzenia dziękuje przewodniczący przysięgłym za ich trudy podjęte w pomienionym procesie, tudzież za niezmordowaną ich uwagę w toku całéj rozprawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

R. **Lwów**, *19 lipca.* (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) W ciągu ubiegłych dwóch tygodni mieliśmy dnie przeważnie chłodne i dżdżyste. Żniwa już się rozpoczęły. Ceny frachtu są dość niskie.

Otwarcie kolei ze Lwowa do Brodów i Złoczowa ożywiło znacznie ruch dotychczasowy w handlu towarowym. Zaraz w pierwszych dniach po otwarciu nowéj linji nadeszło do Brodów kilka wielkich przesyłek wełny, tudzież lnu, konopi i pakuł, przeznaczonych do Prus. Do Złoczowa jeszcze pierwéj zwieziono znaczniejszą ilość pakułów i drzewa budulcowego do Medyki przeznaczonego, jak nie mniéj rozmaitych gatunków zboża. Na linji z Krakowa do Brodów przewieziono najwięcéj kwasu solnego, ku Złoczowu zaś powieziono najwięcéj żelaza i towarów żelaznych, tudzież przedmiotów potrzebnych w budownictwie. Od dnia otwarcia kolei do Brodów, kolej Karola Ludwika zniżyła cenę frachtu rozmaitych pozycji. Cena frachtu zboża i owoców strączkowych na odległość nad 25 mil, tudzież spirytusu w transportach do Krakowa i za Kraków, i smoły z węgla kamiennego wynosi teraz 1.56 c. drzewa opałowego, budulcowego i do wyrobów, tudzież deszczek 1.2 c. szyn żelaznych ku Wschodowi przesyłanych 1.56 c., nafty dowiezionéj koleją lwowsko-czerniowiecką do Krakowa i za Kraków 1.75 c., garbnika 1.6 c., rudy, piaskowca, kamieni do budowy i do brukowania 1.2 c., soli ku Zachodowi transportowanéj 1.8 c., soli nawozowéj, warzonki i soli dla bydła 1.6 c., soli z Wieliczki i Bochni ku Wschodowi 1.3 c., ziemniaków opakowanych 1.75 c., nieopakowanych 1.95 c., oprócz kosztów włożenia i wyjęcia z wagonów i ogólnéj należytości asekuracyjnéj. Daléj cena frachtu węgli kamiennych na odległość 10 mil wynosi 1 c., nad 10 do 20 mil 0.9 c., nad 20 do 50 mil włącznie 0.8 c., nad 50 mil 0.7 c., a opłata za włożenie i wyjęcie, tudzież ogólna opłata asekuracyjna zostaje zniesiona. Cena frachtu popiołu, nawozu, kości i ziemi, wynosi 1.6 c., makuchów na odległość do 10 mil włącznie 1.6 c. nad 10 do 20 mil włącznie 1.56 c., nad 20 mil 1.3 c., ze zniesieniem opłaty za włożenie i wyjęcie; od tysiąca sztuk cegieł do 4 mil włącznie 1 złr. 12 c., nad 4 mile 1 złr. 5 c., od siana i słomy prasowanych lub we wiązkach, tudzież od węgla drewnianego opakowanego, w pełnych wagonach (w wagonie można pomieścić 100 centn.) 1 złr. 30 c., ze zniesieniem należytości za włożenie i wyjęcie tudzież ogólnéj należytości asekuracyjnéj.

Handel zbożowy w ubiegłych dwóch tygodniach był dość ożywiony. Tak w wschodnich jak zachodnich powiatach, tudzież wzdłuż kolei czerniowieckiéj zakupowano zboże do Wrocławia, Berlina i Szczecina. Handel zbożowy przybrałby niewątpliwie jeszcze znaczniejsze rozmiary, gdyby właściciele chcieli zniżyć żądania i gdyby za granicą ceny zboża choć cokolwiek poszły w górę. Największy odbyt był na cięższe gatunki pszenicy i żyta; na jęczmień popyt był słaby, ceny zaś owsa w zachodnich powiatach podniosły się do takiéj wysokości jak podczas wojny, czego przyczyną jest głównie brak gotowego towaru. Loco Lwów płacono pszenicę 170 ft. 8 złr. 50 c. do 80 c., żyto 160 ft. 5 złr. 25 c. do 75 c., jęczmień 140 ft. 4 złr., owies 100 ft. 3 złr. 50 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt, 9 złr., żyto 160 fnt. 7 złr., jęczmień 140 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 4 złr. 50 c. Spadanie cen za granicą wywarło szkodliwy wpływ na stosunki handlowe. Tarnów: pszenica 170 fnt. 9 złr. 50 c., żyto 160 fnt. 7 złr. 20 c., jęczmień 142 fnt. 5 złr. 25 c., owies 100 fnt. 4 złr. 40 c. Handel nieożywiony, bo dowóz słaby a właściciele stawiają wysokie żądania. Dębica: pszenica 170 fnt. 9 złr. 20 c., jęczmień 142 fnt. 5 złr., żyto 160 fnt. 6 złr. 90 c., owies 100 fnt. 4 złr. 20 c., na owies popyt wielki, na inne gatunki zboża mały. Rzeszów: pszenica 170 fnt. 8 złr. 60 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 40 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 80 c., owies 100 fnt. 3 złr. 90 c. Popyt słaby, sprzedano tylko kilka partji pszenicy i żyta do Prus. Jarosław: pszenica 170 fnt. 8 złr. 50 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 60 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 40 c., owies 100 fnt. 3 złr. 80 c. Skutkiem spadania cen zagranicą handel nieożywiony. Dowóz słaby z powodu żniw.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w ubiegłych dwóch tygodniach koleją czerniowiecką 4600 sztuk i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszéj targowicy oddano na kolej 780 wołów.

Wiadomości telegraficzne.

Praga, 22 lipca. *Pokrok* odpowiada na artykuł wstępny wtorkowéj *N. Fr. Presse* i stawia alternatywę, że Austrja albo musi powrócić do absolutyzmu albo uznać prawa czeskie.

Książka pieśni czeskich wydana w roku 1864 została skonfiskowaną.

Berno, 21 lipca. Przedlitawskie sejmy zwołane będą we wrześniu. Niektóre sejmy otwarte zostaną d. 9 września, niektóre d. 20 września. Rada państwa zgromadzi się w listopadzie.

Grac, 21 lipca. Namiestnik hr. Meczery podał się do dymisji prosząc o pensjonowanie po czterdziestoletniéj służbie. Następcą jego ma być hr. Gleispach, a starostą krajowym w Styrji dr. Kaiserfeld.

Peszt, 21 lipca. Wkrótce nastąpi nominacja konsula angielskiego w Peszcie. Baron Vay ze wspólnikami swemi otrzymał dzisiaj przedwstępną koncesję, na założenie centralnego banku w Peszcie.

Berlin, 21 lipca. *Provinzial Correspondenz* kładzie nacisk na to, że urlop p. Bismarka względem spraw pruskich jest tylko czasowy, ale na czas trwania urlopu zupełny. Hr. Bismark nie ma żadnego udziału w przedłożeniach sejmowych; zgodność ministerstwa jest rękojmią że myśl i kierunek hr. Bismarka zachowają swe znaczenie. *Provinzial Correspondenz* potwierdza wiadomość, że obszerna ustawa szkolna przedłożoną będzie sejmowi.

Paryż, 21 lipca. Odrzucony przez lewicę wniosek Thiersa zawierał rezolucję nakreśloną bardzo ogólnemi wyrazami w tym celu, aby i nadal posunięci członkowie *tiers-parti* podpisać ją mogli. Każdy deputowany w skutek tego oddzielnie będzie się porozumiewał ze swemi wyborcami w sprawie odroczenia izby.

Paryż, 22 lipca. *Journal officiel* ogłasza dekreta cesarskie z dnia wczorajszego mianujące byłych ministrów Duruy i Vuitry senatorami, a magr. Lavalette posłem w Londynie.

Paryż, 21 lipca. *Monitor* Dalloza pisze: Na wczorajszém zgromadzeniu lewicy wniósł Thiers protest przeciwko zachowaniu się rządu w obec izby, i zarazem postawił program polityczny, który jednak przez demokratów odrzucony został jako za nadto monarchiczny.

Jules Favre przemawiał za dalszém obradowaniem; Picard i Kératry przemawiali za rozwiązaniem się; Grèvy powstaje przeciwko rozwiązaniu. Żaden wniosek nie został przyjęty. Dzisiaj nastąpi nowe zgromadzenie.

Londyn, 22 lipca. Potwierdza się wczorajsza wiadomość telegraficzna, — rząd ma nadzieję, że bill kościelny jutro już powróci do izby niższéj.

Londyn, 21 lipca. Według bardzo rozpowszechnionéj wieści postanowiła dziś rada ministrów nie przerywać obrad izby wyższéj nad bilem kościelnym, lecz oczekiwać ich ostatecznego wypadku.

Londyn, 21 lipca. *Times* donosi, że rząd uważając, iż zgoda jest możliwą, postanowił nie cofać bilu kościelnego, i wezwać izbę wyższą dzisiaj wieczorem do prowadzenia daléj obrad nad poprawkami.

Londyn, 22 lipca. Wybuch gazu w kopalniach Haydock pod St. Helens pozbawił życia 30 ludzi i ranił około 60.

Nowy York, 21 lipca. Według najnowszych wiadomości z Japonji cesarscy wzięli Hakodasi. Wielka stagnacja panuje w interesach handlu z Japonją.

Waszyngton 20 lipca. Minister spraw zagranicznych przyzwolił na wprowadzenie liny francuzko-atlantyckiego telegrafu na wybrzeża Stanów Zjednoczonych, jednak pod tym warunkiem, że kompanja będąca właścicielką tego telegrafu aż do zebrania się kongresu stosować się będzie do przepisów bilu Summera o telegrafach.

Przegląd polityczny.

Kapituła w Lincu wystosowała do cesarza adres dziękczynny za ułaskawienie biskupa.

Delegacje wspólne w Wiedniu pracują tak pilnie, że ukończą wnet materjał potrzebny dla posiedzeń pełnych. Między obiema delegacjami teraz już zawiązały się rokowania w celu ułożenia się co do budżetu wojennego.

Sejmy przedlitawskie mają być zwołane poczęści 9, poczęści 20 września. Do sejmów, które wcześniéj zwołane będą, należy także galicyjski, ponieważ ministerstwo obawia się, czy nie zajdzie potrzeba bezpośrednich wyborów do rady państwa.

Półurzędowe korespondencje zaprzeczają, jakoby zajścia w Bernie nastąpiły w skutek agitacji moskiewskich; potwierdzają jednak tę okoliczność, że rozdawano w Bernie pieniądze w celu wywołania zaburzeń.

Półurzędowa *Provinzial-Correspondenz* zakończyła nareszcie spór między dziennikami pruskiemi o znaczenie urlopu hr. Bismarka. Czyni to w artykule, o którym powyższy telegram donosi i w którym uwalnia hr. Bismarka od odpowiedzialności za wszelkie projekta rządowe, które mają być przedłożone sejmowi; z drugiéj strony jednak zapewnia, że „myśl i kierunek hr. Bismarka przeważać będą nadal w ministerstwie pruskiém.“

Zdaje się, że cesarz Napoleon ochłonął z pierwszego strachu i myśli o odwrocie na dawną drogę, z któréj w ostatnich dniach cokolwiek zboczył.

Organ jego *Le peuple français* dowodzi, że zmiany osobiste, jakie zaszły, i reformy, jakie senat ma uchwalić, właściwie nie są niczém nowém. Cesarz nie podda się parlamentaryzmowi, któryby go detronizował.

„Jeżeli się mówi nazwisko Napoleona — pisze ten dziennik — trzeba zrobić coś wielkiego, a cesarz potrzebuje tylko chcieć.“

Że nowa zmiana ministerstwa nie ma wielkiego znaczenia, o tém i bez artykułu dziennika *Peuple* opinja publiczna we Francji wie dobrze. Skład nowego ministerstwa nie zadowalnia nikogo.

Nowy minister spraw zagranicznych Latour d'Auvergne zawiadomił okólnikiem o objęciu przez siebie urzędu, wszystkich reprezentantów Francji za granicą.

Szefem gabinetu swego zamianował on dotychczasowego sekretarza ambasady w Rzymie hr. Armand, który podczas bitwy pod Mentana odznaczył się ultramontańską gorliwością. W nominacji téj upatrują dowód wpływów żywiołów klerykalnych, jakim nowe ministerstwo ulega. *Rappel* nawet twierdzi, że nowy minister postawił za warunek, aby załoga francuzka pozostała w Rzymie.

Jakkolwiek izba wyższa utrzymała swoje poprawki do bilu kościelnego, spodziewają się w Londynie, że w konferencji mieszanéj przyjdzie do ugody.

Z Konstantynopola donoszą do *Indép. belge*, że rząd turecki ogłosi swój budżet i że takowy wykaże znaczną nadwyżkę dochodów na wydatki.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 23 lipca. *Neue fr. Presse* mówi w artykule wstępnym, że wice-król Egiptu zaciągnął w Paryżu pożyczkę 60 mil. fr. na uzbrojenia wojenne. Mustafa Fazyl pasza przejeżdżał tędy d. 19 b m. udając się do Konstantynopola w celu objęcia stanowiska ministra. Złożenie Izmaila-paszy z godności wice-króla Egiptu nie jest nieprawdopodobném.

Komisja budżetowa delegacji rady państwa przyjęła podwyższenie pensji także dla innych gałęzi wojskowości, zgodnie z wczorajszemi swemi postanowieniami, wykluczyła tylko od podwyższenia płacy kapelanów armji.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiéj zamierzyła znaczne modyfikacje w tytułach 5tym, 7mym i 10tym.

Sekcja budżetu spraw zagranicznych w téjże delegacji uchwaliła przyjęcie tego budżetu aż do pozycji „ambasada pruska,“ nie robiąc dotąd żadnéj modyfikacji.

Pester Correspondenz pisze, że delegacja węgierska nie ma zamiaru modyfikować budżetu ministerjum spraw zagranicznych, owszem zamierza dodać pozycję wynoszącą 28,000 złr. z powodu kosztów połączonych ze zmianą flag i pieczęci.

Paryż 23 lipca. Wczorajsze zebranie lewicy nie doprowadziło do żadnego rozdwojenia. Prawdopodobnie lewica nie zbierze się więcéj.

Londyn 23 lipca. Izba wyższa w sprawie bilu kościelnego przyjęła kompromis opracowany przez Cairusa i Granvilla, na który w głównych punktach rząd się zgadza. Tym sposobem uniknięto przesilenia.

Kursa. Wiedeń 23 lipca, god. 12 m. 4[illegible] 5% zjednoczony dług państwa 63 50. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 73. — — Londyn 125.40. — Srebro 122.25. Dukat 5.92½. Akcje kred. 302.70. — Lombardy 284.40. — Losy z 1860 r. 104.70. — Losy z 1864 r. 122.80. — Akcje franko-austr. 131.—.—. Napoleony 10.3 — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 251.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 209.—. — Akcje kolei połudn.wschodniéj 174.—. — Akcje Banku 761—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 126.75. — Akcje banku jen. 84¼. — Renta w srebrze 73.40. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Akcje banku ang. —.—. Usp. giełdy: słabe.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służew[illegible]

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
12	2	328.69	+18.2	zachodni słaby	chmurno	— —
	10	329.11	12.8	„ „	„	wieczorem deszcz
22	6	329.60	9.4	„ „	pogoda	mgła
	6	329.83	16.5	„ „	chmurno	— —
	2	330.12	13.0	„ spokojny	„	— —
23	10	330.2	11.4	„ „	pogoda	mgła

Wiadomości urzędowe.

Szkółki ludowe.

Gminy Łąki górne i dolne w pow. Pilznieńskim, podniosły dotację nauczyciela do 189 złr., oraz obowiązały się dodawać na opał 6 sągów drzewa. — Do tego przyczynił się Walery Brzozowski datkiem 11 złr. rocznie, dopóki wieś Łąki jego będą własnością a miejscowy proboszcz ks. Kowalik ofiarował obligację indemnizacjiną na 100 złr.

— Gmina Trepcza w powiecie sanockim zobowiązała się budynek szkolny w dobrym utrzymywać stanie, dodać do szkoły gruntu 408 sążni □, oraz wypłacać nauczycielowi 100 złr. i 4 korce zboża, dostarczać kolejno usługę i 8 złr. na premja i pauszalja szkolne. — Prawo prezentowania gmina zastrzegła sobie.

Wakujące posady.

Nadradcy finansowego w obrębie kraj. dyrekcji finasowej z pensją 2500 złr. — Dwutygodniowy termin podania.

— Adjunkta sądowego przy sądzie kraj. tarnowskim z pensją 900 złr. — Dwutygodniowy termin podania.

— Dejurnisty przy sądzie pow. w Busku z manipulacją sądową obznajomionego, z płacą 65 cent. dziennie.

Zawiadomienia.

Sąd obwod. tarnowski naznaczył dzień 10 września do rozprawy w sporze między Leopoldem Karhery a Lemlem Blonder.

— Sąd obwod. tarnowski naznaczył termin na dzień 20 sierpnia b. r. w sprawie Lemla Blonder przeciw spadkobiercom Ant. Fastkiewicza.

Licytacje.

Sąd pow. w Zbarażu sprzedaje w d. 23 sierpnia b. r. w jednym terminie realność w Zbarażu pod l. 36 położoną na 1800 złr. ocenioną.

— Sąd pow. w Zaleszczykach sprzedaje w d. 17 sierpnia realność pod l. 69 tamże położoną, nawet poniżéj ceny szacunkowéj 522 złr. 35 cent.

— Sąd pow. w Delatynie sprzedaje w d. 23 sierpnia, 23 września i 25 października b. r. realność w Osławiu białym pod l. 98/c położoną.

Przedsiębierstwa.

W starostwie pow. w Gorlicach odbędzie się w d. 5 sierpnia b. r. licytacja za pomocą ofert na budowę mostu wraz z tamami na rzece Wisłoce. — Cena fiskalna 6551 złr. 68 kr.

— W star. pow. Krośniańskiem odbędzie się w d. 5 sierpnia b. r. licytacja za pomocą ofert na dostawę materjału na utrzymanie kilku przestrzeni gościńców w pow. Krośniańskiem. Cena fiskalna dostawić się mianego materjału 5135 złr. i 15 c.

Inseraty.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 23 lipca.	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	63 50	63 —
„ w srebrze	72 —	71 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	104 50	104 —
„ „ „ 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	75 —	74 50
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	123 —	122 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ „ II emis.	96 —	95 25
„ Czerniow. I 5%	83 25	82 25
„ „ 1867	91 75	90 75
„ „ 1868	89 —	88 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	285 50	285 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	254 50	253 50
„ kol. czerniow.	211 —	210 —
„ kol. Rudolfa	— —	— —
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	174 —	173 —
„ banku narod.	761 —	759 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	143 —	142 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	165 —	164 —

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 —	92 50
„ „ „ „ II emis.	92 50	91 50
„ likwidacyjne z kup.	77 50	77 —
Kolej warsz.-wied.	71 —	70 —
„ warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	176 —	175 —
„ „ z r. 1866	176 —	175 —
Waluty:		
Srebro	123 —	122 50
Dukaty	5 95	5 90
Napoleondory	10 10	10 —
Imperiały	10 30	10 20
Courant pruski	184 50	183 50
Rosyjsk. ruble pap.	157 —	156 —
Wiedeń 22 lipca.		
5% Łączny dług państwa	64 10	63 90
5% Pożyczka srebrem	73 60	73 45
w wal. austr.	98 50	98 25
5% Oblig. indemn. Galic.	75 75	75 —
5% „ „ Bukow.	75 —	74 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	764 —	762 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	303 30	303 10
Kolei Ferdynanda	2370 —	2360 —
„ rządowej fr.-austr.	446 —	445 —
„ południowej	289 50	289 —
„ Cesarz. Elzbiety	207 —	206 —
„ Galic. Kar. Ludwika	254 —	253 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	209 50	209 —
„ księcia Rudolfa	180 50	179 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 50	100 20

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 70	95 40
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	79 —
5% Galic. tow. kredyt.	92 —	91 25
6% „ Banku Hypot.	93 50	93 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	110 —	109 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 —	91 70
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91 25	90 75
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	144 50	143 50
5% „ „ „ emis. 1867	143 50	142 50
5% „ południ. na 500 fr.	122 75	122 25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	246 —	245 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 25	94 75
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 75	108 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	102 75	102 25
„ „ 2 emissja	95 75	95 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83 —	82 50
„ Czern.-Suczawa „	91 50	91 —
„ Suczawa.-Jassy „	88 75	88 50
5% sr. księcia Rudolfa	93 75	93 25
Losy: Pożyczk. z r. 1839	253 —	252 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	94 50	93 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 80	104 60

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 75	106 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	122 80	122 60
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	164 70	164 30
Żeglugi na Dunaju	98 —	97 —
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 —
Palfy	36 50	35 50
Clary	38 50	37 50
St. Genois	34 25	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	23 50	22 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	104 15	104 05
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	104 25	104 15
3% Londyn za 10 f. szt.	125 60	125 50
2½% Paryż za 100 frank.	49 95	49 95
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 94	5 93
20-frank. sztuki	10 3	10 2
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 75	122 25
Lwów 21 lipca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	255 —	253 75

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	212 50	211 25
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	100 —	99 —
„ „ „ bez kup.	93 25	92 75
5% tow. kredyt. galic.	92 —	91 25
4% tow. kredyt. galic.	80 25	79 75
Obligi indemn. gal.	75 30	74 80
Dukat holend.	5 88	5 82
Dukat ces.	5 92	5 86
Napoleon d'or	10 5	9 95
Półimperjał ros.	10 30	10 15
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 75	121 75
Warszawa 21 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 19	92 86
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	92 19	91 86
Listy likwidacyjne	76 78	76 45
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174 —	173 —
„ „ „ z r. 1866	174 —	173 —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	71 25	70 —
„ „ warsz.-bydg.	74 —	73 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs.	118 —	117 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 50	11 —		
Żyto „	80	7 50	7 —		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 75	5 25		
Tatarka „	75	— —	5 25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 75	8 —		
Wyka „	90	—	— —		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano; 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po po-

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, i o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano. i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 10 m. późnié od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera.